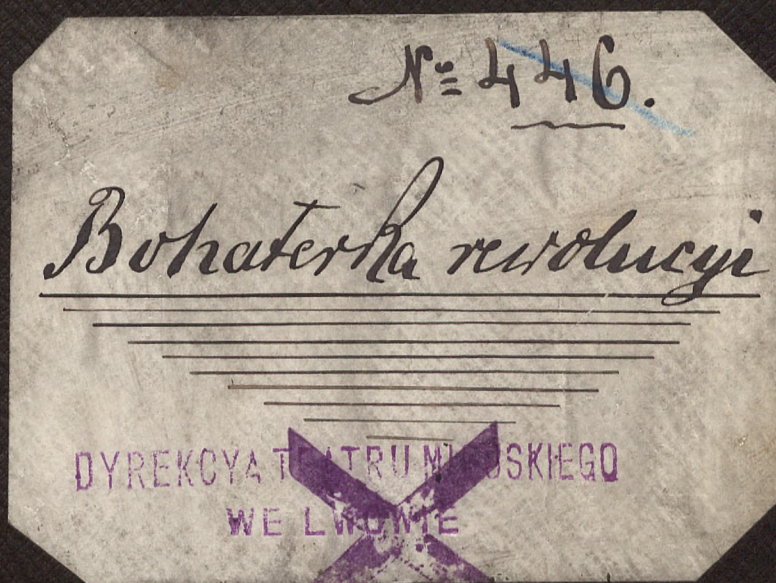
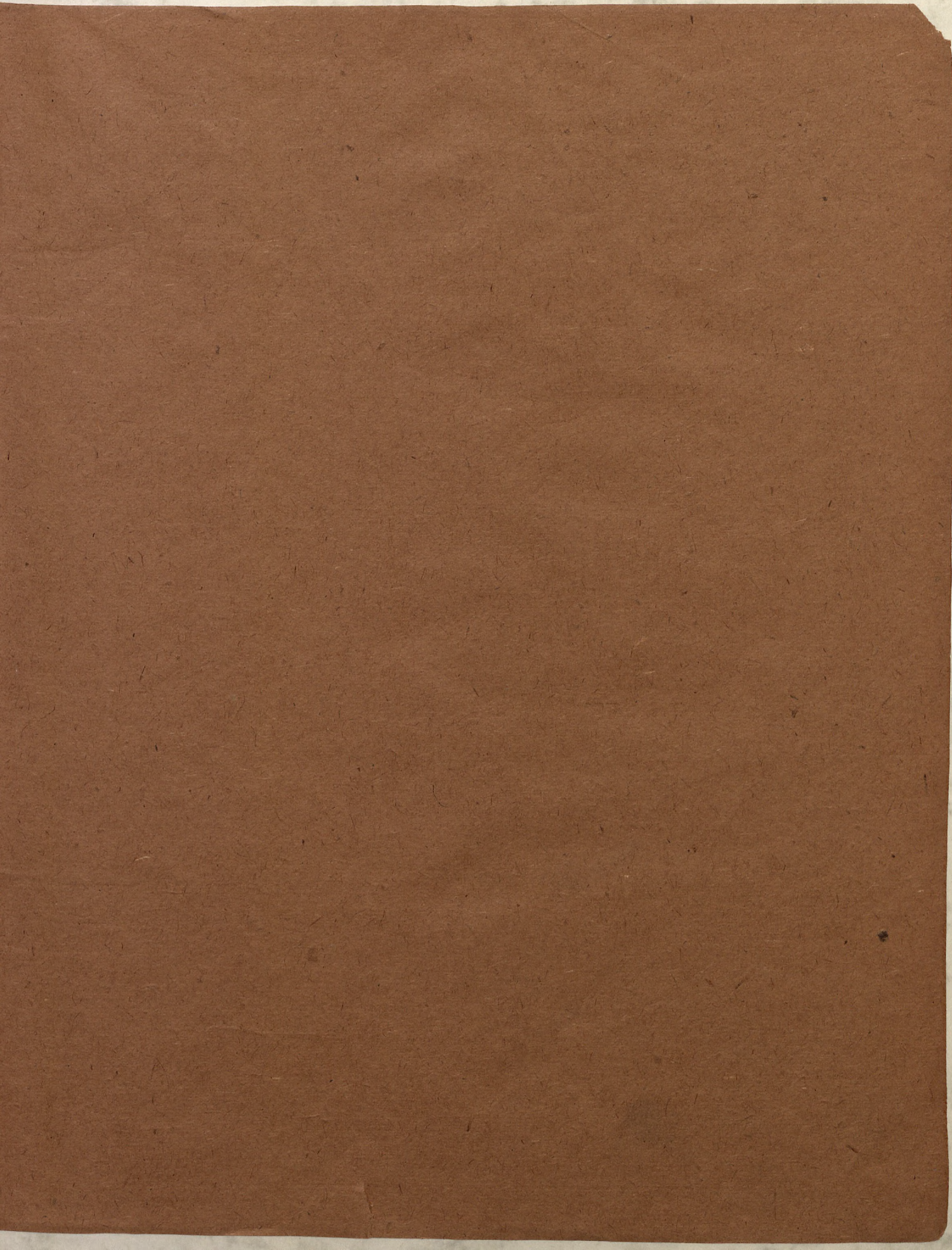








przystanek krajozn
31/3-903.
L

1.
Zofia Wójcicka

3386 № 446.

2699
Bohaterka rewolucji
francuskiej

(Thérèse de Merisourt)
postać historyczna w 6. aktach

Pawła Kłoczek

członkini Akademii francuskiej.

DYREKCJA TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE



Osoby:

Thérèse de Méricourt

Cesarz

Franciszek Lubeau

Lierys

Ludwik XVI

Pétion

Tarjayes

Henri Desmoulins

Kapitan Viard

Danton

Minister

Kawaler de la Valette

Boederer

Brissot

9-48/6563



R 3M2

2
Fabrycyusz / Eglantine

Lachemaye

Barbaroux

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO
WE LWOWIE

Putkornik de Maillardor

Mieszeranin

Chabot

Vergniaud

Grangeneuse

Olympe

Guarista

Dyrektor kapitala obywatelskich
(Salpetrière)

Byty margrabia

Collet d'Herbois

Obywatel obrym

Romme

Marat

Kapitan artylerji

Robespierre, Traumbelan, ~~marca~~

^{marca}
Lotnier z piką

Sans - culotte

Delfin - ~~Wierzik~~

Wierzik

Marya Antonina

obywatelka

La Branchu

Wieroszińska

Brygida

Pani Campan

Dama Dworu cesarskiego
 Pani Elżbieta

2^{ga} koniecrzewska
 Róża

Krzyszna de Lamballe

2^{ga} dama Dworu

3^{cia} koniecrzewska

Miecrzanka

Infantka

obywatel, obywatelki, car kciłoci,
 koniecrzewski, crambelani, clacta,
 deputowani, gwardieci narodowi,
 gwardieci crwajarscy, sandarmi,
 deici. —

— x —

Akt I^{cy}.

Gabinet do pracy w pałacu
cesarza Leopolda I^{go}. W
głębi drzwi do przedpoko-
jojów, z prawej drzwi do po-
czekalni, z lewej drzwi do
apartamentów cesarza.
Umieszczenie kancelaryi
cesarskiej. Rzecznik
w końcu 1791.

Scena I^{sta}.

Scambelari, Kancelar De la Valtelle

Scambelari.

4

Jego ekszellenca, książe pan,
przyjmię pana tutaj, mości
kazał, jak tylko skończy
konferencyę z jego cesarską
zyzokością. -

(zskarżuje Drwina na lesa)
La Vallée

Zarekam. -

(zambelan sychodni)

Horystajmy tymczasem ze
złoty i srebrny toalety. -

(Bienie ze złotu naryżki i ob-
cina mnożo nitek, które mu
wiszą przy ubraniu)

Preklete crasy dla francuza
a narwiskiem. —

Scena 2^{ga}.

Le Valette, Fr. Luleau

(zechodzą z lewej)

Valette.

A to co? Pan tu? Pan, sy-
chodzący z gabinetu Leopolda
Józefa, ^{Pani} ~~staro~~ego piana kro-
terskiego, którego piana
prerzyna na sylot całą
rezolucyjną klikę! Proszę
mi siły, że nie ma

pan pilniejszego odemnie
 szustelnika. Z jakimże ogniem
 wyzwał pan tam Europę, aby
 przystąpiła pomógł se Francuzi;
 a jakże się wstydzi pan
 przekonać, poturczyć carów,
 gabinet Saint-James, Prus,
 Szwecyz, Hiszpanij; nawet Sy-
 cylij!...

Duleau.

Doprawdy, uwierzyć panie, niezmier-
 nie rad jestem z tego spotkania.

La Vallette

A ja już rac miałem
przyjemność spotkać pana
nad brzegiem Renu, kiedy
to pan opuścił hrabiego
Przanczy, aby się udać
do Koblenzy do hrabiego
d'Artois. Wolno spytać,
czy to nie misya naszych
krągów spowodowała pana
do tej stolicy? -

Fuleau.

Sam sobie to misye posu-
nytem. Przyjechałem tu eta-
fety, aby się tu zwinąć

na gorąco ze wzruszenia, ja-
 kie mnie ogarnęło na widok
 tych biednych emigrantów.
 Tyje dzielnej władzy udato
 się na pole walki, w nadziei,
 że jutro już może rozpoczęcie
 się bitwa i że pójdą bez zsto-
 ki zwyciężyć lub umrzeć
 za świętą sprawę monar-
 chizmu!.. Jeżeli się pozzyci-
 li dla niej, jeżeli opuścili
 to, co kochali: kresnysh,
 samki i dobra, to tylko

Ostatego, aby powrócił
z krótkie z wielką wyprawą
wojenną, któraby rat-
nęła anoniem wśród
standardy praw odzies-
nych i castionych za-
sadytor. -

La Valet.

Tak, tak, zarys to zi-
dzeli. -

Lulian.

Me stada austry, sa-
miast pomagac' iu il

/

7
Ludwikowi IV^{mu}, saniemysła
i lekceważy sprazę. A to
precieś jego swagier. Mała
armia francuska potrzeba-
ła koniecznie posłtów, któ-
rych nie nadestano. Do wre-
gów sakradto eis niechycenie
i nieuwieścianosc. Zaestly eis
intygy i nie snaski. Takas
faworyta króluje na cain-
prowiecoranym Ozone! Pred-
stawitem to wrytko naj-
jasniejszemu panu, preko-

pytuje go o konieczności
jego interwencji. -

La Valette.

Pyta pan, czy go
przekona?

Julian

^{ministrem do}
~~Ministrem~~ ~~przed~~ ~~sobą~~ cesarza,
~~mającego lat 44~~, który
ma przed sobą całkiem
pauzę między egzystencją
i ^{do} pierwszego ministra,
który teraz z końcem
1791 roku mógłby być pra -

nie wuhowi bliźniakiem!

Takieś pan chce, abym obu-
dził jakkolwiek twój co do
prywatności w ludziach, któ-
rym zdrowie i siła nie po-
zwalają być dłuższymi! - Hla,
niech się stanie, co chce!
Ja idę swoją drogą!

(chce odejść)

La Vallée

(zatrzymuje go z zapytaniem)
Panie Luceau! Nie zaprzatęś
mnie pan nasza, kim jestem!

Tuleau

Hybaer pan! Doprady,
ie bytbym juv dovc' cado-
colony, zidke v panu
rodaka, emigranta, abo-
nenta mego Dniennika!

La Vatelte

Letem karat de la Vatelte.

(Tuleau ktania zis ukko)

Takto? zije to imis nie
panu nie mozi?

Tuleau robi gest, ce nie
nie zije

N Jednak pozimienes' je pan
 byt saparnistac. - Wtasmie
 dzierise' miesicy temu, w
 nocu z 15^{go} lutego 1791, w oko-
 licach Riège, stworik, ktorego
 pan widzi przed soba, upro-
 szadit tego potwora w ludz-
 kiem ciele, to wazne Theroique
 de Mericourt. -

Julian.

Prawda. 'to mi przypomina,
 ze w redakcyi, dokumentow
 apokryficznych" mierzono nam,

./

je sortata poriezoną. I
paraz sredagosalieny ^{nekrolog} ~~karze~~,
bardzo porcipny i sabazny, ^{wtokrajany}
nad tak nagtem zynil -
sieniem jeznoscianki...
za sryj...

La Vauille

/ prechylajac glowe /
Kierety, gdym ja zyda
polieyi austryackiej, sam-
knisto ja tylko z fortecy
Tyroeskiej Huesstein
A teraz wyjednata tyle

10

prošbami i' podetsem, se
ja prymičionu tutaj, do
čienia, gdje sam cesar
ma jej udieti postuchania.

Luceau.

Ah, bah!...

La Vautte

Skoro ratem pan tu jeste, prose
pana, abyś zechciał iziadyć
precivko niej was ze mną. -

Luceau.

Jakto iziadyć?

La Vautte

Nie potrzeba mi więcej, tylko,
abyś pan posiadający cennem
torem wyprętko to, co było
dotąd drukowane prawie
pamięć Thérigae... to
tak przez pana samego,
jak i przez inne Dzienniki,
których pan jesteś współ-
pracownikiem. Zadawaj
tylkożnosc tak głębokie
siozy tej purzy, niechże jej
się pan nie da wymknąć
teraz od kary!... Gdyby ona

Tak mogła mieć pana kiedy
 pod ~~ewem~~ paruszkami... bo!
 czy nie krzyje pan, jakby
 pana smarakowata?

Luleau.

O ile licz pan na mnie, kara-
 lere: Nie - na honor! Idźbym
 był cobytą to strzenie
 na gorącym usypku popet-
 niania ~~jakiejś~~ ~~se~~ ~~rych~~ ~~wtu-~~
~~rek~~, to nie byłbym się oglądał
 na żadne przyzileje, pteci jej
 przytupujące. Możemy ja na =

сет потрактозај так,
јак се трактује се и ко-
дliwe зиеке, кхоре се догд
бије патка, дококи не одва
сјца. - Не терас не се
ма иначеј. - Река справе -
дливој сјцагнетја се над
The origina. Терас тукко сја
зоемну и дозореј зиекениа
маја ту ес' до роботу.
Ја до тегс реки не прутај. -

La Vallée

pariedrionny / Јак кан ураја.

—

Luleau.

L'ignompana, mości kasalene.

La Valette

(zatrzymuje go jesses)

Ody pan wraca Do Francyi?

Luleau.

Tak; bede tam przed 1^m stycznia 1792 r. -

Luleau. Valette

Wiem, że pańska siłownia
dla tronu otworzyła panu
drzwi do Tuillerów. Gdy pan
zatem będzie mógł z królem

/

Ludzikien, zechciuj pan
z Taske erojez, przykom-
niec mi o mnie. Te tem
z takiem kłopotach pie-
niężnych!

Lulcan.

/ odchodzę Bede ci
starat powiedzieć mi to.

La Vauelle

/ idąc z nim

A może mógłbyś pan
zami teraz ... bo ja ...

Lulcan.

Do widzenia, do widzenia!...

/ zychodzi gubig /

scena 3cia.

La Valette, Kaunitz / zychodzi

z lesyj & teka pod pachy /

Kaunitz

Dzieni dobry panu, mości
kazarne. Zyrzys pan sobie
widziec iij ze mna?

La Valette

Tak, excellencyo. -

Kaunitz

/ kladac teke na biurko /

Trzykro mi, że pan mu-
siał czekać na mnie.
Najjaśniejszy pan kon-
czył ~~W~~ Wstanie z mną
przegląd aktów, dotyczą-
cych Théorie de Mé-
ricourt.

La Table

~~W~~ Wstanie W tej sprawie i ja
przychodzę, excellencyo.

Oczywiście cesarz swą Taska-
zostę istotnie rozumie
aż do tego, aby przyjąć

to skorenienie?

Raunitz.

Tak, tutaj stacnie, za kilka
minut. --

La Vallee

Oczy pozolisc, excellencyo,
aby zruskizata Dobros'etad-
cy tak, jak oskarozata sad
w Tyrolu? Postaram, ee to
ona zysotata iz rosruch
pawdziernikozu. Ora lata
temu. --

Raunitz

Rad paryski badał te
sprawy przez siedem mie-
sicy; przestano nam
akta swyetskich badan;
nie znalaziono zadnych
pokrak ani dowodów pre-
ciszko niej. -

La Vatable

Choćby nawet Théroigne
była ostrożna do tego
stopnia - to niemniej za-
truguje na dowodzenie
zyszenie. Wszak to ~~dziwcy~~ -

/

^{menadnia}
~~na upadła~~ - a przytem storkiej-
 ka!

Kannitz

Co pan chceś przez to powie-
 dzieć?

La Valette

Jeatem perien, że te Arylanty,
 z które się niegdyś Théroigne
 straita, pochodzi z tego stazne-
 go narzynika, wyrachroza-
 nego przez pania de Lamotte.

Kaunitz

Czy pan ma na to dowody?

La Vaille

Portarum sis ~~o~~ nie, jeżeli
mnie dopuszczę do zerna-
nia. Teraz idzie jednak
głównie o to, aby tę oza-
licz samknie' dobrze
pod kluczem. -

Kannitz

Zdecyuj mi pan, proszę,
czyż nieć jedną rzecz. O
ile wiem, Théroigne nigdy
panu orobicie nie ucy-
niła nic z tego. Skądże

-f

u pana tyle precizko nie
zarrystoici?

La Vallée

Czy waznej excellencyi podobna
si i'artowac' se mnie? Edym
pajmał stedy to zbrodniarke,
uczynitem to w przekonaniu, ze oddaję
~~tem~~ pryncypu królowi, który sobie
^{tem} ~~o~~ ~~nie~~ przyporowi, gdy mnie ~~tem~~
oras anarchii. A gdzież się podzie-
je moja zastuga, skoro chca
se mnie smosci' teraz, i'co
wiesic' niezinną istotę?

/

Minister

Ah, rozumiem... Me à pro-
pos tego uriszenia. The-
roigne skarżyła się, że
s' wozie pocztowym, w
którym ja pan urozi-
tes, bytes pan dla niej tro-
chę za uprzejmym. Żda-
je się panem, że chcecie
pan być trochę za imia-
ty.

La Valette

Ah, mój księże - pan

—/—

rozumie - ta kobieta ma
 prawdziwie & reku ziele
 nici tych rewolucyjnych spi-
 sków. Chciałbym ją zmiłkować,
 udobruchać, pokuszać jej serce
 i zaufanie. -

Minister

W każdym razie teraz roz-
 strzygnięcie sprawy nie zależy
 już ani o pana ani o mnie.
 Orokajmy na decyzję najjaś-
 niejszego pana.
13 staje i rękem ręki daje

znak, ie postuchanie
skorone

La Valette

Ekscelency, skoro tu juz
jestem, cheiotaym jessore...

Minister

Stucham pana. -

La Valette

To awertowanie jej korsto -
zato mnie mnozto pie -
niędzy - postyliwsi, oberze...

Minister

Otrzymatę pan presie,

/

18
jako zvrak kocatár, 200 ľudsi-
kár id hr: Medernich.

La Vallée

O, to sa máto! Nie možiac
juz o trubach moich, na-
raňanin sis, nie pokryto to
nasek moich vydatkár.

Minister.

Žadaj pan zatem dodatku
u mojom francuského.

La Vallée

Droš francuski nie odporia-
da nasek na moje vydatnia.

Minister

Napisze się panu cek
na 500 florenów. -

La Valette

(podczas gdy minister pisze)
Proszę mi siły, mości
księżu, że miatam proś
tego wiele trudu, samim
dotatem porabiaci wszyst-
kie oskarżenia przeciwko
tej kobiecie. -

Minister

(podaje mu cek)

oto swat kazztoś podróży.
 Dodałem coś takie i na ko-
 sta pańskich zobrażeń.

La Vallée

Légnam pauc, ekscelencyo.

Minister

Légnam!

La Vallée sychodzi. Minister

Orzoni, wchodzi sambelan. Mi-

nister skazuje mu Orzi na

prazo /

Proszę zaznaczyć tu ośrodek,
 która tam czeka. -

(Kambelans sporadna The-
roigue i wychodzi)

Scena 4^{ta}.

Minister, Theroigue (potem)
Cesar . -

Minister

Panno Theroigue de Méria-
court - prośba pani Aërie
zysnuć . -

Theroigue

Cesar Wzięła mi portu-
chania?

Minister

Ustypyka pani jego rozkazy.
Therzig.

Narekcje! Lacynam mnie
 nadziej. Cesar nie bedzie ci
 obazial byc spraziedliwym?
 Ten ^{madry} spraziedliwy sedzia,
 ktory mnie trzyma u siebie
 od tymu miedzy. spoczneg
 juz, ze nie jestem winny ebroni,
 klóre mi zaruczaja. Wi imie
 tylko moze o tem. -

Minister.

Upozierz pani zatem Taskarosc

jego? Wszak traktowano
się po ludzku. -

Thérèse

(z uśmiechem) Prawdą jest, że
mnie nie brano na tor-
turę. -

Minister.

(sucho) Cesarz nie karał. -

Thérèse.

(z drzwiercami) Takto?

Minister.

Najjaśniejszy pan zapytał

/

sobie do dnia przyszłego, abyś
 się pani broniła sama. Me
 gdybys się pani teraz dala
 pochrzcić na jakiegokol-
 wiek kłamstwie, gdyby się
 raz jeden popłgłaty advo-
 ciedzi pani, adwa się na-
 tychmiast w ośle sprawiedli-
 wości pochrzcił --

Therzig.

Okie będzie kłamata. Nie
 kłamaj nigdy.

Minister

Minister

Radz to pani. ostregam
pania, ze starym jej inte-
resie, ze rad austryacki
niezniósł, tak jak fran-
cya, niuktorých legalnych
spocobów badania, e kto-
rych predko zychodzą głośnie
okrzyki prawdy. -

Thérèse. -

(prezaxona) Oh, panie - a
jeżeli się przeknę, jeżeli
się otmył, czy cesarz

będzie miał tyle cierpliwości,
 aby mi pozwolić przyjść do
 siebie? Czy będzie zidriatą z
 jego serach, co myśli? Czy
 nie jest ciałem eurozym
 lub sprosklizym? Pożędz mi,
 panie, jakim jest cesar?

sliniter

(pokazuje cesarza, który
 schodzi z łecy)

Czy warza cesarska może
 rozkaz, abym tu pozostał?

Cesar

Nie. Aby kobieta nie
grała komedyi, ja wiele
już narek jednego mścicy
mny, o którym wie, że
ja obserwuje. —

minister

(pokazuje teke)

Dokumenty są tam.

(wychodzi głośno)

Scena 5^{ta}.

Therouque, Cesar

Cesar.

Nie zgadpis, panno Merio

f

~~co~~urt, że nie abraknie pani
odpowiedzi na wszystko.

Thérèse

O, najjaśniejszy panie. —

Cesar

Więc mi pani teraz nie
prerzwa. — Wiem, że pani je-
steś osobą wykształconą. —
(otwiera tekę) Tę prośbę
wypienia pani, wylicza
dzieta, które należą do
pani. — A każdy tytuł do-
zodzi samostanienia u pani.

do povárny lektury;
díla filozofa Seneki,
„obrazy ekonomické“

pana Habby, „Dialogy“
Platóna. Poza tím tyl-
ko dvě suknie, ale za
to 10 pár ponožek jed-
rovábnych. —

Therzigue.

Vážení panie!

Cesar.

La dožad ~~pani~~ ^(Zde paní) ~~zadek~~ umy-
tých ^(Zde paní) ~~umy~~ ^{umy} takž

f

zorganizowanie klubu „Pazja-
 ciót prava”, którego archi-
 wistką jest pani. — Wybit-
 ne robotnicze obraty sobie
 salonu pani za miejsce
 do debat politycznych. Pan
Sieyès, dawny prezes zgroma-
 dzenia konstytucyjnego,
 pierwszy redaktor Deklara-
 cyi Praw człowieka, był po-
 dobno najbliższym współpracownikiem
 pani. —

Therzig.

Być może, że adptacja
rozumem uznaniem za
ogromne moje dla niego
wielbienie.

Cesar

Czy to tylko wielbienie?

Therzig.

O, kama sieyès uwielbiać
i' kadiżiać tylko można.
Umysł jego odznacza
się rzekną ciwoszością,
która go kochać nie
pozwała. —

Cesar.

Kil secheiatabys' pani zrie-
nye' mi ci?

Therzig.

Vajersniejzy panie! Pan
Sieyēs miał byc' ksiydem.
Zachował się czystość. Pasy-
skat sobie moją Duszę, jak
to przytór ksiydem, który
umie przemaziac' do ciec
zranionych lub stytych.

Cesar.

/ przeoglądajze papiery

Nadto i dokument, któ-
ry Rucła przyniósł cię na
prezentację pani. Zohaje
iż, że w latach poprzedza-
jących rok 1789, zamieszko-
no w opiece, ewangelizacji
na koncertach, jakas
nieznajoma, zawsze
sama z wielkiej kasy,
pokryta dyamentami,
a klórej elocunki i źródła
utrzymania dla wszystkich
były tajemnicę. —

Raport dodaje, że jest to ta
sama roba, która od revo-
lucyi ukazata jest na zidowni
pod naziskiem panny Thé-
roigne de Méricourt.

Théroigne.

Najjaśniejszy panie, addasna
już mi rozkładam ani kuy-
notów, ani zwytki, ~~ani nic~~,
zysk~~ek~~taś się super~~nie~~ po-
~~przedniego~~ ^{mojej przeszłości} ~~mojego życia~~. Brak
^{opieki} ~~dobrych~~ rady i dobrych przy-
kładów, brak zysk~~ek~~taścenia

porachniż mnie do upadku!
Ale idź onia, w którym
pożniostam się o tył,
żem^w sobie ~~stracił~~^{obudził} mi-
nienie, zaczęłam prac-
ować. Nauczyłam się
pisać, systematycznie
w Londynie, w Genewie
w Rzymie, w Neapolu. —

Cesar

Musiataś pamiatać
się o chleb dla tego
dziecka. —

Therzig.

(dríko) Já nie mam Diecka.

Cesar

Pro čo zaprecae? Obytam
tu stánie, že spetníata pa-
ni dobre oboziarski matki,
kedy ~~naprýktať~~ diecko
pani v kvielnu r. 1788 sa-
chorožať, rozvátas' pani le-
kara i chirurga, ktorý je
dnak ni milí ssestlizej
reki. Ich krity mósiť ota-
raniach ich okato nieboserki

córki panny Theroigne
Theroig.

(wybuchające płaczem)

Ah, najjaśniejszy panie,
jakże cię ostrzyliś
ze mnie!... Miałeś już
dziećciś lat!... Moja ma-
leńka!... Moja biedna,
ukochana płacyna,
która przyszła na świat
zróć takiż niedzi!...
Droga żona mego ^{ojca} ~~meja~~,
gdy mój brat był już w-

).

doeruy, zupredila mnie z
 domu. A ten, który mi przy-
 sięgał, że będzie jego towarzyszem,
 gdy się do niego udać, karał
 mnie zupredzie wrogiemu loka-
 jowi. Tak, że nie do ziały;
 muszę okazać miłość naj-
 ciulszą i względę najszlachetniejszą
 miła, a potem, gdy ma się
 urodzić jego dziecko, ten esto-
 wiek pręży małą matkę,
 aby okazać wesołość i radosć ob-
 cego. I traktuje ^{od tego} zły biedny

dziwczynę, która była
dla niego jedynie kiera,
dająca mu rozkosz, go-
nej, a sukki, której nie
Dmawia się kęta z
swoim domem, gdzieby
mogła dać życie kse-
nizm! Najjaśniejszy
panie! staje się miedzą -
niech mi to troja tarka -
zostę zybacz - ale może
rozumieć teraz, Ołasego
ja, przekurzy to wszystko,

w takę radość zita w re-
 zolucyi nadziei innego życia,
 innego porządku świata. A
 zraz se mnę cały lud Francyi
 od krańca do krańca - ten
 lud, który podczas ciałych
 zieleń poddaństwa jęczył,
 gwarzył, walczył, marzył -
 ten lud, przyzuty do bata-
 ten lud, który stawił drugim
 za zabawkę, zita teraz w reso-
 lucyi jutrenke nowego emat-
 tyczestania. -

Cesar

Bravo, bravo! Atoż: jesteś
pani se w Tarceisej se
roli: resolutionistki. Kiedy
sprawiedliwość zaczęła poru-
kizać sprasów, czemu
niekta pani do Liège,
jeżeli pani nie miała
sobie nic do zyskania?

Therzig.

Ja nie niektam. Pojecha-
tam do mego kraju rodzin-
nego, do smych braci.

Cesar

Posłuchajcie mój kochany
pani do sprawy Francji, sko-
ro nie jesteście nazek francuskiej?
Liege naley do korony
austriackiej. Jesteście pani moją
rodzanką. -

Therzig.

Od urodzenia słyszałam język
francuski. Oddałam też całe
serce przybraną mią i językowi.
Nikt i nigdy nie narzucał
mi i nie będzie narzucał
austriacką! ...

Acas.

Powz - niech is pani liery
e stozami!...

(zstał z gnierem)

Oto pytanie, do którego
zarządzi los pani. - 5^{go}
października 1789 r. tłum
stożony z siedmiu do
osmiu tysięcy kobiet
udał się z placu de Grève
w Paryżu do Wersalu, kry-
cząc, że sydere znętkości
królowej. Czy to pani pro-

wał się ten pochód konno,
z pistoletem za paskiem
z szabłą u boku? Tak czy nie?

Therzig.

Najjaśniejszy panie - sam
skonstatować przed chrzile,
co znaleziono u mnie - po-
chycisz mnie niepodróż-
nie. Nie broni, ale książki
były przedmiotami, których
używać zwykłam. -

Cesarz

Wnioskuję czy to pani vio-

sta pochod na Wersal
5^{go} października 1789r.?

Theroig.

W tym czasie mieszka-
tam właśnie od dróch
mieszcy w Wersalu, aby
tam brać udział w po-
średzeniu, zgromadze-
nia narodowego. 5^{go} paź-
dziernika bytam tam,
jak codzień, przejsza
~~po~~tem pozaknem wido-
ziskiem, adkgg erorumia -

/

там лепіей з'явіліся Konflik-
ту між іншими і протестувальниками,
а з іншими і протестувальниками, і так
загалом розривається і на
справу іду. — Понімаю, обра-
цатиме і з тем історично,
згукують між собою. Дуже,
якщо з'являється, і так, і якщо
згукують між собою і так,
і так згукують між собою і так.
Синь.

Ceran

Kiedy się ta horda przyby-
ta na plac Broni, smig-
nęła iś z nią pani?

Ther.

Portami zobaczy, co is Kiejs

Cesarz

I brataś pani użiał z
koncercie wrytkuil tych
głorów, które były, i gda jse
śmierci?

Therzig.

Najjaśniejszy panie - one
i gdały chuba. Były tam ko-

biety, które nie jadły od 30^{tych}
godzin -

Cesar

Wstąpiłaś pani z szeregi regi-
mentu ^{ano} paryjskiego? ... mia-
łaś pani nową do tożsamości.
Cóż im pani mówiła?

Therzig.

Mówiłam im, aby nie strze-
lali, aby nie zabijali.

Cesar

Odrzuciłaś ich pani od obowiąz-
ków bezkrytyczności prozokacyjnych.

Therzig.

Před ich strelbami, gto-
semi Das' ognia, caty
seregy kobil, miedy kto-
semi i ja vytaui, odstoni
pieri. -

Cesar

To zrytko?

Therzig.

To zrytko! Najasniej-
sy ranie! moze mnie
skazae' se to, com si pozri-
dia, se odpoziedi, do

ktorých naďal jertem gótoza,
 sa zruško, o čo tytko padoba
 ci' is zakytae' mnie ... Ne cuje,
 ile v tem bydie niezatoznych
 upređen, jeeli ^{shve'} Troche Dass
 ziary tym Osennikom, ktoré
 zgrozadono tu dla najzáknej-
 šego pana: „Kurjer codienny“,
 „Kronika skandalicena“, „Doku-
 menta apostolskie“, „Apoka-
 lipsa“; Ld. Takie nieludsko
 staraja siz one zruške penege
 mnie v bloto! Ad droch lat,

nie było tygodnia, żeby z
nich nie gromadzono
przeciwko mnie najgłupsz-
szych bajek, najpotwor-
niejszych zmyśłów:
początek, ziewaniem, scenami
dyalogowymi, publikowa-
niem patetycznych zwierzeń!...
Wszystko dla nich dobre,
aby tylko spędzać
i zdyktować. —

Cesar

Takimże sposobem narobiła

—

pani sobie tytu zrodz?

Tiercioig

Najjaśniejszy panie! zwrócić
leżna mi się, Ołaskożęca
jaś cała sfera prós, Wikich,
czekających, z zuchwaleniami
złamaniami!... Iż prawię są takie
przygody, które z instynktu
już przewidują ludzi, nie
niekiedy same może. Na-
czego? /Wskazując plik
gazet/ Chciałabym zwrócić
 uwagę, najjaśniejszego pana,

jeżeli jego Tarkasze na
to pozwoli, na niektóre
z nich, na te, które mi
najbardziej przypadły.

Cesarz

(podaje jej Dzienniki)

Proszę, posławsz. -

Thérèse -

(przebiegała oczyma jeden
z Dzienników)

Tutaj pisała o mnie, że
jesteś wdową po Mirabeau,
którego zrobiłam ojcem

/

kilku potworów, / Przekuca
Drugiej a tutaj snoru inne,
 niecne oszeretno - / Przekuca
trzeciej O, ten cięje niemożesz
 bardziej zgrasnowana! & na-
 ziskiem mojem taęg imiona
 starych kobiet, snarych se
 rych sympatyj dla nowych
 idei! To w tym celu tylko,
 aby je tym sposobem sniesta-
 zie. Tu, narzekając, piszę,
 że ja zgrabiam kryz^{is}: Lud-
 zika za 120 liwów, którym

się dzieje z panie Comodorek.
Za to panie z opery mają
„Droży punkt widzenia”
na rezolucję według tych
panów, którzy się nazywa-
ją „pięknymi trynami”
i mówią o nich z pochwał-
mi i uznaniami. Takie-
kolwiek robią one użytek
ze wszystkich, jest to uży-
tek rozumny, godzien uzna-
nia!... Ale jeżeli jest
mowa o wielkich samach

—

które nie są przecież rozolu-
cyi, zidać zaważ. Do czego jest
zdolne i dokąd się może z
niekwestnności to także pióro
pana Luleau. —

Cesar

Pana Luleau, prosiadark pa-
nit? Widarno temu mia-
tem spokojności pokonać z
nim prawdziwego i odważnego
tytułu króla Francuzi. —

Therouig

Co do mnie, nigdy go nie wi-

).

krivatom. Me stánie
very moje napotykaj
jeden se irodkos, jakich
pan Zuleau výpra
celu stúenia vojej
spravie. Traktujac roš-
nie i le, jak mnie mat-
grabins de Limiane, pa-
niq Charles de Lameth, pa-
niq de Staël, tak mōsi
o ich liberalnych preko-
naniach. Niech tylko za-
sa carska moše po-

/.

stucha, proze: „wystrze te
 panie - pisze - maja ciato
 pokryte zyrutami, strupa-
 mi, parczami i lierajami,
 i wyza na eziadkow nie-
 elserona ilosc sanskiulotow,
 ktorym te damy Daty spo-
 sobnosć sprawdzić to owo-
 biece ... oto takie rzeczy tru-
 kuje pan Fuleau i swietku,
 który napisze - Dziennikiem
 pana Fuleau !

Cesar

Luďkii e razrej partyi
vykypali mzeratwa
sto rary gorze precinko
siostre mojej. Maryi
Antoninie. —

Therzig.

Ukazaty si, istotnie,
paskzite obzrydlize. Ale
ekad one pochodza? Kto
ma v tem interes, aby
obnucac' stotem monar-
chicem~~u~~ v osobie króľovej —
a v mojej ekromnej osobie

/

nory? porządek rzeczy? Najja-
 śniejczy panie!... są ambicje,
 który chcą sadzić na tronie
 krócia orleańskiego... kto to
 wie?

Cesar.

Wierzę! Nie tykajmy tych
 rzeczy!... Nie biada krajowi,
 w którym nieporządki doza-
 lają zrytualne na ziemiach
 takiemu modłochowi.

Therzig.

Najjaśniejczy panie! Wiem, że

lud prosty jest dobry.
Jestem przekonany, że
arystokracja tego nie jest...
Przedmowa Dzienniki Me na
ustugach każdego preko=
nan, gąsienicy zyskująca
z powietrze taki legion
bógów, os i szerszeni, że
pod ich uktuciami cała
ludność Francji jest dusi,
spina się, zięga, ośieka
kwią. Co sobie jutro
te miliony istot, które

—/—

czy ktoś drakni?

Cesar

Lutro Francya musi wrócić
do domu, 'mam nadzieję,
że i pani', panno Méricourt,
dotrą do tej pracy zba-
wieniej.

Therzig.

La, najjaśniejszy panie?
La, uwaga.

Cesar

La pani wracam znowo.

Therzig.

„Takto? czy to byś może?
czy to prawda, że razra
cesarska może to zy-
nektu? Oh, Dziśki!...

Cesar

„Ale pod warunkiem. —

Therzig.

Takim?

Cesar

Tak ergo, Tak oczywiście
napadali pania już pre-
cisnie, że wnoszę etad
o głębokim zływie, jaki

/.

pani mieć musisz w swoim
 stonnictwie. Oczekujemy zwa-
 nie zaprzeczają jednak, że
 toż tożę Oriata silnie na-
 masy, które chcą zobaczyć
 w pani jakas boginię rezolu-
 cyi. Wieksze pani zatem na-
 prawi wśród stuchaców swoich
 to, w czym pani zasnęła. Pole-
 cam pani powiedzieć rezolucyo-
 nistom, że jeżeli nie wrócą na-
 tychmiast do posturzenia, nale-
 żnego tego królewskiej mości Lu-

dwie kazi XVI^{mu}, my ich
do niego amuszamy - królowie
Europy i ja. -

Therzig.

Najjasniejszy pan, nie wie,
jakim duchem wyziona
jest teraz ludność reso-
lucyjna. Ta masa moja
byłaby bardzo niebezpiecz-
na dla tej stajni Europy!

Cesar

Porzecz pan francuzom,
ze z Niem, z którym granice

ich przejść wojska nasze,
 że w dniu tym, mieszkańcy
 miast, zamków i wsi, którzyby
 odmówili się bronić, będą ukar-
 rani na miejscu, podług
 surowych praw wojennych a
 dachy nad górami ich rodzin
 pójdą z dymem. —

Throig.

Najjaśniejszy panie - niekaż-
 mi, że pięćroczną interwencją
 państw obojch, cała Francja
 postanie, aby dotrzeć jeszcze niepo-

Могло́е! Добавьмь са́го
людо́сѣ, збѣга́юща́хъ сѣ ку
огни́ску зѣмьну ісклада́-
юща́хъ прыи́де бо́хатерска́
Ха́лды о́бывате́л ^{краю} да сѣ
наше́хъ за́бѣ, ни́хъ о́добра́е
сѣмъ зо́лносѣ, ро́збавля́-
ющъ сѣ пра́хъ, кто́рѣмъ
за́сѣгѣ сѣ до́пiero у́ража́е.

Іна́ са́ма́ мѣ́л гро́зѣ
ро́добныхъ те́ра, зъ те́хъ
хвѣли, ја́ ко́би́та, ја́
незо́лна же́ззе, ку́же

jak krew we w żyłach moich
ogniem nieprerwyjonej du-
my!...

Cesar

Powiedz pani francuzom, że
jeżeli dom królewski będzie
zmierzony, jeżeli stanie się
jakakolwiek kryzys ich kró-
lewskim suzerenictwem królowi
lub królowej, niechaj drżą przed
punktą nieustęchania. -

Therzig.

Oh, najjaśniejszy panie - same-

mi już tylko temi stopy
wyrobacz wstawn na
Tuttery!

Cesar

Powiedz pani, że za naj-
mniejszy grzech, sadany
rodzinnie królewskiej, od-
powie przedemną egroma-
dzanie narodowe, ukadni-
cy wszystkich stopni,
który będą sadzeni zsy-
sey razem bez nadziei pre-
baczenia. —

Therzig.

Najjašniejšy panie! niekaž
mni postarac' choč' tego!

Cesar

Poviedz im pani, nakoniec,
že jeeli mnie žmureg do
oblyženia Paryz'a, sydam to
mnoho s'govi sojennemu
i kaže je smyslotač' supetnie!

Therzig.

Najjašniejšy panie!... najjaš-
niejšy panie.... dobre vše...
vazza cesarska moč' syry

sobie tego? Wiśc po-
wiem im to!...

(Lastona spada)

— x —

Akt

Scena I.

Salon w parterze irodko-
zym Tuilerów, wieczorem 9^{go}
sierpnia 1792. Z prazej na

pierwszym planie drzwi do aparta-
 mentów króla. Na drugim pla-
 nie wielkie okno z balkonem,
 wychodzącym na ogród. I leżę
 na pierwszym planie drzwi do
 apartamentów królowej - na dru-
 gim planie drzwi do przedpokojów.
 W głębi drzwi dwuskrzydłowe, przez
 które, gdy są otwarte, widać
 długie szeregi saloniów. Za po-
 mieszczeniem saloniów Dworacy
 i damy przechadzają się, kon-
 ferują i minami niepokojnymi

Scena I^{sta}.

Tarjajes, Pani Campan
Pⁿⁱ Campan

(Zschodni'e apartamentów kro-
lowej i wchodzi cię do niego
Ah, panie de Tarjajes!
Toż królewska wysokość
pryszyła mnie po nosiny.
Czy pan sądzi, że mogę jej
zanieść jakieś stożki poćwiechy.

Tarjajes

Niektety, nie!

Pⁿⁱ Campan

Czy pan wie, co postanowiono
na dricijrsem posiedzeniu
i zgromadzeniu praoobaczem?

Larjajes

Wiem. -

Pi Camp.

A zatem? Dsis, g^o siepnia
miano obradowac nad retro-
niczys, ludzika XVI^o czyz to
mi dobry znak, ie odroczone ^{dys =} egre-
kussye nad tem?

Larjajes.

Kiech pani uslysi, tak jak ja,

pani Campan. Niech
pani pochoza Do kuzeni
zrytka, co pani porada
wartosciowego. Tej nocy
albo jutro rano tturn ru-
ci sz na Trilery.!

pi' Camp:

Ale panie - wzrak sa-
mek wturm zyturma?
wzrak krol nas obroni!..

Larjajes.

Moglabu nas ocacie tylko
jego energia - a jest to sta-

inie jédyna cnota, której mi
brakuje. -

12¹ Camp.

Boże, mój Boże!... Ci parysanie,
których tyle wazy widzianam
takich serotych, tak łatwo iż
rozczulających!... Skąd iż im
teraz biorą te napady széiexto-
łci? Kto ich natęknął? To
nieznazicię zrygdem najup-
szego z szadcoń!...

Larjajes.

Pani! Jest petno z zgrozowaniem

jest petno po rożnych klu-
bach, jest petno wszędzie
tych okropnych mozców,
którzy doszli, że bracia
krolowscy podburaja Europę
precizko naszej konstytucyi
francuskiej. Ministrów, któ-
ry mieli jeszcze jakiegol-
wiek u ludu zaufanie,
usunieto. Ich partysey,
którzy są z guście Dworu,
zpytali tylko 10.000 ludzi
z jednej strony a 20.000 z

/

ludki z drugiej przecięko stu
 tysiącom prusaków i stu ty-
 siącom austriaków, którzy
 nadchodzą od Kraju i Flan-
 droji. A zatem lud uziębł,
 że Ludwik XVI^{ty} pragnąłby
 nie zwycięstwa armii francuskiej,
 lecz jej klęski. Lud obsypał okla-
 skami swoich reprezentantów,
 którzy śmiali się zotac', że
 ożryzna znajdą się w niebez-
 pieczeństwie i naroztyrac' do
 ogólnego rozstania. I teraz

szczęście kroć to tysięcy ludzi
zбира się na zgrupę
precisko obcyu mocar-
stwom, kryjąc jeden
od drugiego głowiej, że
nie pozostają poza sobą
ani jednej austriackiej
fortecy! Tak narywa
zamek królewski, & któ-
rym znajdujemy się
obecnie. Dlatego to
Paryż, zagrożony czerem,
zбира się ~~wzgórza~~^{na} Tuilery!

49.
Caupan.

Z tomu mozy pańskie znasz,
że i pan precizny jesteś poli-
tyce jego królewskiej mości?

Larjajes.

Ta? niechże mnie Bóg broni!
Ludzik XVI^{ty} broni czego tomm
takimi środkami, do jakich
go smuszają. Zaintosani jego
poddani, z groźbą i obelgą na
ustach, chcą mu ukraść dzie-
dzcinę jego prasa. - Gdy się
jść z moją zbawcą, tręta się

chytac' kazdego sporobu,
aby cis tytko uzolnic, a
chajor pokonac'. W mo-
ich oczach jedynem ochro-
nieniem krola, jedynym
jego puzklem jest jego
stadka krolowska. Tedy-
mi zas jego rodakami
za inni krolowie. Wiedzi-
kami razem, do jakiego
stopnia sklania sie
wierność moja dla krola
przed jego zolą... Ale to mi

50.
nie przekłada rozumieć lud
i powiadki jego czynów. —

Scena 2^{ga}

Ciż, Marya Antonina - Usbieta

(z uszej I pl.)

Grzysey.

Gróloza.

Marya An.

(zdmienowana, do p. Campan)

Cie zróciłaś parę?

Camp.

Cie miotam i'adnej nozej
wieści Ma razej króleskiej mocei.

Marya Anto.

(do pⁱ Camp., która chce wyjść)
a trzech pani zostanie. Pro-
szę powieścić ^{całemu} dworowi,
że od dzisiajszego obiadu,
zsalniam wszystkich
od etykiety.

(Kauca się do hotel, do Elsbiety,
Liotro, prosi się, usiądź
tu, przy mnie. -

Scena 3^{cia}

Elz - Roederer

(wchodzi z przedpokojem, i usiej

4. għeħi'

Larjāyes.

(do krolorzej) Ołōś i pētnonoc-
nik - syndyk Departamentu,
pan Roederer. - Wōzra krolowska
syrokość może sarizgnac 'od
niego najścisłszych rozin.

Marya An.

Świech się celiży!...

Roederer

(kłōrego Larjāyes przyprosał
do krolorzej)

Wajjāsnijsza pani - na ulicach

!

miasta zawa i kryki.
Zbiorniska na kaidym
rogu. Lud gromadzi się
przed afizkami, zrywa co
lic gazety... Na przedmie-
ściu świętego Antoniego
zrywa mieszkańcy
radzą na środku drogi
przy blasku księżyca.
Nie pozycywdzili z do-
mów z takim pośpie-
chem, że nie pogasili
w siebie źródeł-życia

/.

kie okna presto, a góry do
dotu, wietłone, a wszystkie
pokaje prośne. Robi to zra-
nie całego szeregu groźnic,
ptomnionych nad jedną wielką
trumną.

Marya Ant.

Wie przecież dzielnice, otacza-
jące całość, są nam od dane?
/ za cenę uderzenia w byt

Roederer

/ zyskującą się ku oknu
Styśmy raz za królewską mość?

gwaryja naroda saryna
hobnie na capstryku

Me nie umiatbym po-
wiecieci, czy to jest bata-
lion, który chce bronit
krola, czy tez na niego
napasci --

/ gratulny katas rybucha
za okwianiu przedpokoju

Marya Ant.

/ podnosze sie trochy /

A to co? Leis tam.
dziej? ...

Pi Campan

(zatrzymuje Dworaków)
 Zostanie panowie przy kro-
 lowej - ja sama zobaczę. -
 (Zychocki Do przedprozi,
patas ciemne)
Scena 4^{ta}

Ciż, bez Pi Campan.

Tarjajes.

(do Roeder) Teraz kiedyś każda
 chwila szybko nie rozruch, pan,
 który jest nadzelnikiem
 departamentu, czy nie oru-

ještě iž v obzírku
odložte práva vojenného?

Roederer

A když mám do tego
právo?

Idete ku kandelabru,
stojícímu obok regálu
i čtete dokument, z
trojkolovéj oktáve, kto-
ry zývá z křeseni

scena 5^{ta.}

Marya Anton:

do vracající p. Campan

Cóż znaczył ten hałas?

Campan.

Wajjaśniejera parni - to tyl-
ko dysputa między Orzoma
grawizantami, stragocymi^{ch} trzech
apartamentów. -

Maryci Ant.

O coż im chodzi?

Campan

Jeden utrzymywał, że król na-
stąpił się do konstytucyi; że
jej będzie bronił z narażeniem
życia. -

/

Marya An.

A cōš možil? Drugi? Prose,
mōr pani!

Camp.

Okieci s' rad'azie! Drugi
opoviedzial, ze sekar
stavia konstitucyi ^{zapovny} ~~zapovny~~.

Glory.

oh!

Larjajes.

Oto jakim obrońcom
pozierone jest verpivoren-
stro zamki!

Так, которая назреет гвардии
належы до партии Сакбинор.
отнесено нас о том, непрост-
даз Елбието?

Елбиета.

12 осыма уткисонени с Ровдерса
Систро моя, сы прикорми-
назз ебил, зè оь пиероуеге
наради на Титлор, жу темн
ззеё tygodni, од 20^{го} серуса
нè иогтукёму ознакы' наре-
мо, сы ран сундук... про-
казуе Ровдерса / жет са пайи,

czy precyzyjnie nam? co
on tam odkrywa teraz?
co nam znów wieściuje
tego ten papier o trzech
kolorach resolucyi?

Marya S.

Zapytaj go o to. -

Elzbieta.

1 podchodząc ku niemu

co to jest, co pan trzy-
ma w ręku?

Roederer

Pani, jest to praso gratulu-

/

publicznego.

Elzbieta

Do czego pan z niem szuka?

Roederer

Skam zapewnienia, czy
to prawda, że mam prawo
karac' ^{z szkodac', z} ~~uderzyć~~ z Piata na
alarm, zyskac' chorągiew sre-
zona, karac' dać ognia do
tłumy po trzech uderzeniach
z karania do recepcji iś?

Elzbieta

Też? .. Czy pan może to ucy-

).

nie'?

Roederer

Wie es das, pani. - W obecnym
stanie rzeczy nie można
przypoznać o ten sposób,
i jaki się przypuści, gdy
jest zakłócona spokojność
publiczna. Znajdujemy
się wobec niespodzianego
buntu a nie wobec zwykłego
zakłócenia -

Tarjajes.

Zakto? Ten gmaek chwije

się pod technieniem postania
 a my namyślamy się, jakiby
 wypadło z niego rykarski
 do rermory z tymi tam, kto-
 ry go zbureć przychodzi. -

Marya Rnto:

/do Roederera Pami! sądzę, że
 byłby zreszcil czas wiedzić,
 kto ma etuzjowic - Król czy
 partya buntownikow? Tu
 jest gratt!

Roederer

/do oficera gwardyi narodowej/

Paule Lachernaye, a jakie
pańskie zdanie o tej miere?

Lachernay

Portaziono i andarmór pod
kolumnadę Luwru, zysowa-
no ~~na~~ podłogę wielkiej
galerji, aby napastnicy
nie mogli przyjść od strony
pazistonu Infanterji, ani
od galerji Apollina. W pierw-
szym podwórku stoją dwie
armaty - w środkowym trzy
i trzy na podwórku kieszek.

Wiecej już nie mamy... od
 strony Karuolu i zresztą zsz-
 dzu po trochu porostarzano
 typiac trysta trydziestu szraj-
 carów wolnej gwardyi konsty-
 tucyjnej, która znów pod koni-
 zółcą i kilka setek gwardistów
 narodowych, których nam do-
 starcają bataliony Butte-
 des-Moulins, Petits-Pères i
 Tillés-Saint-Thomas. Ale ci
 skazę się, najjaśniejsza panu,
 że nie mają przystępu do króla.

Widzą oni, że samiec na
petnia iż ludźmi w barwnych
ubraniach z pistoletami i
szpadami, którzy pokazują
karty niebieskie z czerwonym
napisem: „wstęp do apart-
amentów królewskich”...
Stras nie lubi tych ludzi...

Marya Rnt.

Nie ma ^{do tego powodu.} ~~stwierdzenia~~. Za od-
powiadaniem za tych panów,
wproszadonych w ten spo-
sób. Bieda oni wli napróż,

/

z tytu, 4 uciegach, jak tylko
 będzie potrzeba. Są gotowi do
 wszystkiego, czego uczę - to
 pewni ludzie. -

Roederer

Widzę, że jest tu 4 samki,
 silne postanowienie bronięcia
 się, że są ludzie, na których
 szara królewska sykorka
 opiera największy szyszytka. -

Marya An.

(unikając o tem rozmowy)

To już nie do mnie należy. -

Lechci j pan portuehae,
co mōvīg v cali Rady.

/ pokazuje Okzi v gtebi /

Roederer

Idę tam, nojjasniejsza
pani. - Prosę se mnę,
kanie Lachesnaye. -

/ Wychođę v baj gtebi /

Scena b ^{ta.}

Ciż / bez Roederera i Lachesnaye /

Marya Anto:

/ padaję na taboret, do
Elizbety: Campan /

Trebaby móc wytrzymać z
 taki miesiąc! Znamy cały
 plan wyprawy emigrantów i
 króla pruskiego. Wiemy, kiedy
 będą w Berlin, a kiedy podejść
 pod Litz. Jeśli wytrzymamy na
 czacie z jakie kilka tygodni,
 będziemy uratowani! Nie
 coś, kiedy król nie pójdzie do
 Paryża tych kilku stów, które
 umiejętnie dobrane, mogłyby
 stokroć zwiększyć liczbę na-
 szych obrońców. Nie jest on

tchórnem, ale leka się pre-
mariać do Turku. Co
do mnie, wiedziałabym,
co uczynię!... Nie ukarać
się na jego miejscu, toby
naprawdę zniszczyć jego
stadkę. Królowa, która
nie jest regentką, nie może
uczynić nic więcej z
tych warunkach, jak
przygotować się na śmierć!!

(Słychać Dzwony)

Słuchajcie!....

^{64.}
Story.

Drzoniq na alarm! Drzoniq
na twogę!

/ Krzywy biegnę ku oknu i na
balkon/

Marya S.

To świątę Filipa!

Elżbieta

Tak, tak!

/ Drzoni Drzoniq głowiej/

A to świątę Rocha!

/ Zychodzi na balkon/

pi-Campar

Teras adessat is trecci
deson.

Marya Sn.

To Saint - Germain - l'
Auxerrois ?

Campan.

A more isisty Eustachy.

Larjāyes.

2 tautej strong neki
orzonig takie & catej city.

Marya Sn.

Tak! nrytkie koccioty
desonig.

Pi' Camp.

Ah, Bóg nas opuścił, skoro ka-
zała, aby któryś wiązł go
biegły i niebo ogłaskać samach
na jego pomazaniu! -

Marya An.

Proszę zobaczyć, co robi Król -

/ Pi' Campa wychodzi na prawo

I plan /Elibista.

12 balkon, prerazona

oh, ciętro, chodź tu, zobacz
sama ...

Marya S.

(do Tarjajesaj Poly rejde
na balkon, rechiej pan
spuścić firanki. Nie
treba się tam pokazy-
wać i śmieć - tam, w
ciemności, za ciebie już stębn.

(Enika na balkonie - Tar-
jajes zastania firankami.
Słychać tylko słabe odro-
nienie, bo firanki stunig

głos /

scena druga.

Tarjajes - Tuleau

Tarjajes.

podchorąże naprawił Tuleau,
który schodzi i przedpokojny

Ah, mój dzielny Tuleau! Wa-
 to ciś pami eateu i nozu
 przebrnąć z miasta do samku!

Nie jesteśmy już obserwowani?

Tuleau.

Nie-jeszcze nie. Nareszcie
 mam legalny paszport, podpisi-
 any przez óróch urzędników
 miejskich i syndyka. Mówiono

./.

mi, zè spotkam tu pa-
na Roederer.

Tarjajes

Proci poznije jssere... Coz
mu kan mazz do po-
vieckenia?

Luleau.

To, zè moja nad sieja z
ezysierstro roznici' sacryna. -

Tarjajes

1 ze ^{zwatpiemien} ~~rozpacza~~ / Oh! -

Luleau.

abracam starnie z Pont -

-/

Księż, który pozostanie być
 punktem potężenia się pot-
 stanców, chcących całą masę
 uderzyć na Turcję. Ośro-
 stretem, że armaty nasze i
 wojaka na tym moście nie
 do zdobycia. Cały tłum z tego
 brzegu nie może tu przejść
 przez sekwanę. A zatem ca-
 łoga samka będzie miała
 przed sobą tylko potęgę bunto-
 zników, których łatwiej jej przy-
 dzie rozproczyć kartaczami i

całką. Będzie to jakgdyby
pół samachu tylko, kto-
regos uczestnicy będą do
tego zmierzani i tworzeni
faktem, że opuścili ich
potrzeba stronników --

Sarjajes.

Takie to wyzsko Tatse
dla pana. Co do mnie,
to widzę to i jak naj-
ciemniejszych barwach.
Proszam tylko, aby zoba-
czył w tych salach drin

hordę z dnia 20^{go} czerwca. Tylko,
 że wtedy chciała nas ona na-
 straszyc' ^{jażymie} ~~tytu~~. Tym razem
 będzie chciała przierzyc' nas.
 Tym razem nie będzie to już
 pochod, utrzymany w rykach,
 który pośród okrzyków i stan-
 dardów prosiła pannę Therotque
 de Méricourt. —

Tuleau.

Ah, nie zapominaj pan przy-
 mnie imienia tej kobiety...
 Łatwiej teraz, niż nie chciał wtedy,

z trudem, eerstej jrieni,
receptac' tej gadeiny,
kiedy, jak mi móziono,
treba było tylko ^{mojego} kopnięcia
w gę. Jak tylko powrócili,
sąpowiedzią namięcia
sąjk cudzych rozbudziła
na wszystkich ogrom-
dzeniach ludzzych pra-
dziej wrać patrzyliśmy. -
Zdarło się stuchaczom
że jakiś prorokini mó-
wi do nich. Zdarło im się,

ze zideg Dokota jej egi powróć
 myślenicy, na którym za-
 granicę miano ją powieść;
 stata eis dla nich obratem,
 symbolem Rozwój!

Tarjaye.

No, no! Niech się pańska
 precirko tej Robicie zapę-
 dka pana za daleko! Pre-
 sadzają pan spłył jej "ludu."

Fulcan

Coż to przesada nie lekcewa-
 żyć potężnego zrywu kobiecy,

która nie dawno temu
Ramil Desmoulins przy-
magał w swym klubie,
jak w istoty ugroźci,
mówiąc, że jest to zisyta
królowej Sabry u Valomona...
Czyliż pan zapomina,
że 15^{go} kwietnia cały Paryż,
tańcząc i śpiewając, pocięł
za natchnieniem Théroigae
i unosił to izyto mię-
skie zęby jej pomysłu,
z koncertem malaka Davida,

67.
Maryi-Lóreya Chéniera, Collect
d'Herbois? Pan lubisz grę w
szata - przyniosz panu nowe
karty, na których samiaś
wizerunku Pallady jest jej por-
tret - a ta nowa Dama pikowa
ma w herbie trójkątne brzo-
wenty... A zresztą Théroigne
uchodzi za kochankę człowieka,
który mógłby w tej chwili
stać się panem całej sytuacji.

Lazarys.

czuła Paryża?

Luleau.

Tak, panna Pétion, z którym
odbywa się to narażenie —

Larjays.

Chronika skandaliczna
przypisuje Théroigne tytuł
kochanki, że zaczynać
już nie należy już z żadnego.

Luleau.

Pétion wyjeżdża z domu
po obiedzie. Obowiązek wy-
wodzi go tutaj. Widziano
go jednak, jak poprzednio

/

do Thuroigne. -

Larjays.

Ah! ...

Fuleau.

Pani si edaje, zè rola jej ni-
znacna? Nie wierzę pan,
zè taka samica, jak ona,
poprowadzić może ca roba
cały królestwo etado sam-
còs! ... Periem pani jessere
còs. Tyżkates pan zapesni
zè istnieje jakis Dyrektoryat
postania, no ilad którego

spadła już polica?

Lajajes

Так, стуратем.

Julian

Ten Dyrektorat sgraniadit
is dra tygodnie temu
z synku pod. Kto tem
stojcem" koto Barlyii;
pięć dni temu przy Rou - (Cartran
Blen)
parie bjez synu na
bulwarach, potem na ulicy
istego Honoryusza z do-
mu, gdzie mieszka Robespierre.

Čezy nie igdziar pan, że ten preks-
ty Dyrektoryat zebrał iis, lekar,
moie z tej chviti. Bóg wie gdzie?

Larjajet.

Bys' moie.

Fuleau.

Co do mnie adkas wiem, gdzie
poredz ten tota Petion, wiem już
dobrze także, gdzie jest Dyrek-
toryat: to tam!

Larjaj.

U Theroique?

Fuleau.

Zatożytym ci! Przysięg-
bym na to!

(Krośna wraca z balkonem
za nią Elżbieta i Dwór)

Scena 8^{ma}.

Cis, Dworacy i dający Dworu,
Marya - Antonina, Elżbieta.

Marya.

(dyskretnie ciszą, do Tarjajewa)

Ładzi się, że ci z toczyńcy
zblizają się - nasi gren-
dyery przewrócili łata-
nie oszycające front, za to -

70
ku i wspaniałe zgasty. To był
pewnie znak. —

Tanjayes.

Tan Tulean nie sądzi, aby nie-
bezpieczeństwo było istotnie gro-
źne.

Marya.

12/11/21 Ah, jest groźne — jest bar-
dzo groźne!

12/11/21 Arkan syndesi Arkan
mi z lewej & gębi. Rzesza roz-
maria na boku & Tanji Tule.

Scena 1^{ta}.

(13, potem / Lidia IV^{ty}
/ zchodzi d szym kortiumie
fiotkovym z prazej I pl: /
Lar'ay.

/ pokazujac go p Luleau /
Patr pan na króla - fry-
zurę ma z jednej strony
zpiaskowatą i osypaną
piasku .. Spat pernie.

Marya, A -
/ podchodzi do króla /
Wajjasniejzy panie - napa-
daja na nas. Tyje troje

71.
może być rychło & niebezpieczeń-
stwo. Racz mi pozwolić za-
stać pierwszego tym pance-
rem, który karatami zrobię
Na ciebie - zasnęła już Alacha
król.

Proszę to? Nie, nie chcę!
Marya.

A jednak pozwolites' stać
ja sobie, gdyż się udzielił na
tych uwagach, kiedy to ob-
chodzili rocznicę zego 14 lipca.
król.

Wtedy mogła stworzyć pre-
ciszko przypadek jakiejś
zbrodni, precizko cioci
jakiegoś ^{pojętyj przez} samotnego zbro-
dniarza. Ale jeżeli mam
iż cięgię znajdować po-
śród samych szalonych,
to panter nie obroni
mnie - tak jak nie ochro-
niłby mnie, gdybym iś
zakupił i zbroję i dół
do głoty. Nie, pani. jeżeli
tak ma być, zół zginę

✓

72. ~~wymierzonego~~
Ad ciom ~~gra~~ ~~Łoznego~~, prosto
z piersi.

Elżbieta.

/ padające prawie z prerażeniam
oh!

Marya.

Zapewnij mi, najjaśniejszy
panie, że rozkażesz przedy-
wzięcie zwycięskie, możliwie
środkami obrony!...

Król.

Coż mam czynić, kiedy ci
pazę, co masz najprzedechci,

... tak ie mi sturá! Prosteu
spymieronych mi stádcóv,
aby, jeżeli zbližac' si' bedú
do moich provincií, czynili
to z tyžcem ostroúnoúci.

Chciatem, aby systali na-
préd umiarkozane i
prikonyzujace ostreúenie.

A oni zamiašt tego, ra-
zem z mymi bráčmi,

karali podpisať krisciu
brunssrickiemu ten ma-
nifest, ktorý pogroúkami

ożemni podłożu ognia pod ręką
 kę prochnie francuskie.
 Groź, że każę rozstrzelasz
 miśkańców miast, tracię
 unśników, a stolicę zrośniesz
 z ziemią!... To gupie, to iryto-
 jące!... Nie miszkanu się już do
 niczego!

Marya An. -

Panie, zarządaj przynajmniej,
 ażeby ^{to} któregoś ludu ukarać
 się tu, miśki nam!... 20 sz.
 czerwca cała Rosolueya na -

chodila nas tutaj aż do
osmej godziny wieczór,
kryjąc, że chie Pélion'a
lub imierci! Oddałeś
mroczko panu Pélion-
niemieci iś pokarę!

Król

Skoro go nie uca tutaj,
to znaczy, że iś ukrywa. —

Marya.

Czyśmy go sobie nie ku-
pili? Elz bieto, carycytas'
nam za dobrą złotą ozokę.

./

Elżbieta.

Przeżęła się.

Marya.

Proba ta przynekta nam, że
porozumie się z panem Pétion
i dalszym jej na ten cel 124.000
livrów.

Król.

Obawiam się, że pan Pétion
nie riskiał nazet tych pienię-
dzy. Było utworzone stym ko-
średnikiem, że za pierwszym
razem, gdy się spotkam z merem

Parýža, ten na znak porozu-
mienia potoczy ramię
na prazem oku.

Marya.

U coż?

Król.

Pro coż - nie podniosł
reki nazet do brady!

Ha!... okradziono nas!

Mówmy serem innym!

Marya.

Przebie - mówmy tylko
o kanu Pétion. -

75.

Fuleau

(ustyrassyy z dalka to nassisko
do Larja ysa)

Pétion?

Marya.

Cy nam sis sprędat, cy nie,
do niego nalezy z kardym
sarie nadrot nad bezpiecen-
strem samku. Rozinien obec-
noicia svoja ^{daie do wie} ~~odporiadac~~ ^o ~~pre~~
~~namu glosa~~, ze nie ma na my-
sli zadnej zdrady. Niech przyj-
dzie do Tuillerów i niech podpisze

/

rozkaz odparcia się się.
Jeżeli lud będzie strzelał,
to od niego przedsięwzięciem
zuję pozycję rozkaz,
aby strzelano do ludu!
Najjaśniejszy panie -
każ sproszadzić pana Ré-
tion!

Król.

A niech go sproszadzą!

Larjajes.

(zupychając napełnił p. Lulean,

z którym się naradza)

76.
Ależ tak! Nie ma już etyki-
ty! Nie ma już nic - może
pan!...

Léon.

Wstępnym bardzo niskim akton

królowi

Najjaśniejszy panie! proszę
tylko o mundur gwardyina-
rskiej i o patrol, do którego
sam wybierze ludzi. Zerliż się
z mocy ludzkiej sproszczenie
pana Pétion, ja to uczynię!

Król.

Говоритъ иже самъ сегодня.
(до Зар'я.) Зечий' сам
портатас' и о зрытко,
сего потреба.

Марья.

(до р. Зул'ан) Пань, наде-
ста година, в кторей
каиде посвѣщеніе да нас
до теи мнѣ зрусска...

(подаетъ му реку)

Зул'ан.

(хорошо зруссонь, похылае
и нахъ ие река)

Oh, wassa królowa mój!..

(wychodzi z Jarjary. do przedpokoju)

Elżbieta.

(do króla) Bracie mój! takich
jak ten, gotowych oddać za
siebie życie, jest jeszcze wielu.
Czekają tylko tożsa z uł
troich.

Król.

I co ^{ja}im mam powiedzieć?

Scena 10^{ta}.

Król, Marya-Ant., Elżbieta,

Rutkowski de Mailardor.

/

/ Wchodzi głęboko, za nim zidac'
pluton gwardistów swaj-
carskich za drzwiami, które
się zaraz zamykają /
król.

Cos tam, panie de Maillan-
dor?

Putkosnik

Najjaśniejszy panie, roz-
stazitem wszystkie mych lu-
dzi z sieniami, no i schodach
i innych apartamentach
zennych. Obsadzitem

f

78.

takie są Rady i z pozwoleniem
waszej królewskiej mości, to są...
król.

Łotwie? tutaj? oh... i po-
co to?

Putkorn.

Najjaśniejszy panie, już
najwyższy czas.

1 Stychar skrat zdaleka, lurej

Marya.

Już! To od strony placu Ka-
runtu!

Elżbieta.

(nucając się na szyję kro-
lowi /

O mój bracie!

król.

A? szyby istotnie nade-
sta gubernia?

Marya.

(wyrzucasz pistolet z sa-
paśa putkownika, poda-
jąc go królowi)

Królu - oto chyla, ~~z~~
której poziniemes się ukarać.
Bron się!

79.
król.

Podając przedmiot putkosnikowi
Łobacz putkosniku, co ci tam
dzieje ...

Putkosnik de Maili. wychodzi
do przedpokoju - król liene reke
królowej i opiera ją sobie na
piersi

Przytóż pami reke do mego
serca. Znam cię, że nie
bije szybciej?

Matya.

Niez ja złaśnie chciałyby,

aby zabito tyryj! Na
ustoré bocka, more jessere
eras, nie ciekajse, Dopóki
nas nie przyjdą poduric,
siebie i mnie na starym
progu. / Rzeka cis Do
uóg króla / Pomysł, królu,
coś ziniem swojej rodzinie!
Zielu trzeba egincé,
egincimy z honorem, z
bronią z reką!

król

Wstań pan! Ci buntowni -

cy nie są jeszcze na sergencie
panami naszymi. Dobry-
my jeszcze!

Putkornik

(zchodzi z przedkoku
o Najjaśniejszy panie, ten sy-
stema? to był tylko patrzy-
ny alarm. Wyśledzono przy-
padkiem wśród naszej stra-
ży - kula uderzyła w sufit

Król.

"Widzicie? a nie możem?"

Ciebie.

To nie nie snary! To pierw-
ry skat - ale nie statni!

W tej chwili aż do spu-
sczenia zastony, wrasta
gwałt tłumów za sceną -
przez okno słychać łatus,
kroki ludzkie, brzęk ko-
pyt konskich, traskanie
z biczoń i brzęk tańców
przy lascech armat!

Król,

Otocmy się wiernymi nam,
do putkozniaka! Kiech otso -

81.

na pokoje dla wryptkich,
który przybiegli bronić dachu,
pod który schroniła się monar-
chia. -

Wyjazd:

(otrzyma Dąbki i Głębki)

Woźny - sprowadzi szlachty
Francuzi.

Głos woźnego.

(postawa w oddali)

Miejsce dla szlachty Fran-
cuzi!

(Tym szlachty ukazują się i to-

крысь до дыри в глечи/

Марья Д.

/идожае, выпрохотана, Ду-

миле, з розраца/

е ш, гдыхуу ја кута
крёлеу!...

(зацова спада/

82.
(Lkt 3^{ci})

Ten sam wieczór 9^{go} sierpnia
1792. Pokój & mieszkanie Thé-
roigne, przy ulicy de Tournon.
Urządzenie skromne. Z lewej, na
pięćdziesięciu planie drzwi główne,
na drugim planie okno, wy-
chodzące na ulicę, przez które
widac front przeciwległego domu
z oświetleniem oknami. Z prawej,
na drugim planie drzwi. W ścianie
arkada, przez nią widac drugi
pokój, który może być oddzielony

z pierwszego sarkofagiem

mariański - z drugim pokojem

z grzebni takie okno na ulicę.

Ten drugi pokój jest to pokój

jadalny - z nim jest jadalny

nakryty obrusem. Na nim

szklanki i dzbanki, przy-

gotowane do skromnej uc-

ty i zapalone świece. -

Scena I ²²⁰

Therougue, Róża

12a podniesieniem kartony, Róża,

Trigra, koncy przygotowania
zali jadanej. Stychae' Dzirak Gona
z ulicy/

Rosa.

Tak tylko zabroniły desony
 i zabroniła pobudka na ulicy,
 sukienki zaważ samknęł
 sklep. Ukrywał mi z mundure
 gradowi narodowej-gośor każdej
 chwili do zyprawy na Tustury. -

Therougue

Stuchaj-no Rózo, Tereli Pleyes,
 po którego postatach, przyjdzie,

podczas tego, gdy będę mia-
ła u siebie gości, nie sprasa-
draj go prosto do nich.
Upredź mnie o jego przy-
jściu, abym go mogła
przyjąć samego. Kłóć drzo-
ni. Alwina.

Patry na zegar. Róża sy-
chodzi do przedpokoju

Właśnie jessere nie czas.
Kto to być może?

Róża

Wracaj przyjaciel Teflon.

(Zpráda)

Scena 2^{ga}.Therougue, PétionTherougue

Takim sporobem mogtes pan
prýjč tu osisirať?

Pétion.

Zprádky; ktoré cis pripravujú -
ja, cynia moje potocienie sprac
nie možlize. - Zprádku umyt
nie z mliekkania, aby uniknší
verrania Ludrika IV^{to} lub Pa-
ryžan. Zároveň, ie sprádku oho-

ziggski miera z imieniem
króla, ale dla ludu i prze-
wod, który mnie naru-
cił królowi. Skł uwaga
już teraz stwóży nikomu,
nie obrażając kogos' innego.

Therzig.

Pierzy mnie myśł, że tu
przynajmniej nie będzie
pana ścisłego partya
dworska. Ale za to naj-
dziess się pan poród
przyrodzós ludu. —

Petion.

Takto? Tutaj - u pani? W tym
cichym zakątku przy ulicy de
Tournou?

Therzig.

Miarkanie moje ma dwa wyjścia.
Chodzi je szpitalstwo franciszka-
ńskie, gdzie obcuje Maryleeny
i Barbaroux. Przyrodny pokłania
zyskali je na ostatnią obróć. -
~~Niektórzy~~ⁱⁿⁿⁱ ~~nich~~, którzy ~~porozmili~~^{zrozumieli}
~~się ze mną~~, ~~inni~~^{i inni}, którzy niedawno
jeszcze klócili się ze mną - stożem, wszyscy

nasi, ucyli potrzebę soba-
nia ię w tej wainy chrili. -
Před wyprazą, która ma
obalić tron, lub też dać
ię ognieść przez niego, każdy
z nich chciał policzyć
zrytke trane przez i.
wzajem pokazać sroja. -
/ Dzwonek / ośi i oni...

Petian

Przyjaciel, od których uciec
chciałem, los sam rzucił
na moją drogę, Tem gorzej -

rotaŋ.

Scena 3^{ia}.

Ci, Danton / potem / Roberpier /
/ potem / Kamil Desmoulins / Barba-
rous.

Theridit.

Witaj, Dantonie!

Danton.

Witajcie! Dwie godziny przeu-
życiem z ambony franciskana-
nami, przetrzymam do broni! Kry-
zatem, ryzatem, gruciatem!
Jestem zachrypnięty, ledwie żyję!...

Theroig.

(do schodźcego Robespiera)

Ah, Robespierre! Coś
tam sypiał u Jakobinów?

Robesp.

Nie byłem tam!

Danton.

(na str./ Wilucie! Parta-
sam ja się, abys' ci skom-
promitował nie mnie! ode-
mnie!

Theroig.

(do Peliona) Najposarniejsze

.

87.

niezpieczeństwo dla porzeczania
jest z tem, że cała gromada
przedzielona jest przez sekranę
na dwie połowy. -

Relion.

(nie chce o tem mówić)

Tak, stypatem o tem.

Theroug.

(do Daulona: Robes.)

Predmiescie Saint - Marcean
bedzie mogło podać rękę pred-
miesciu Saint - Antoine ?..

Most Nory jest z mojej armii

regularnyj. Tereli im się
nie uda przejść go, prze-
gramy. Teretny egubien.
Krytko teraz cały od
tego.

Santon.

Właśnie w tym czasie się na-
kroć imiety. Jako za-
stępca ungu miejskiego
rozkażatem arcylercy
królewskiej cofnąć się od
mordu. -

Therzig.

Therzig.

Oh nie portugaja pana. Takie
pan chce, aby nieprzyjele
kam tam sobie zkadzie
przez zupelnienie tak szkatygo
rozkaru! —

Santon.

Kto wie? dozwolmy sie niezapier-
go... Czekajmy!

Therzig.

(do schodzącego Desmoulinsa)
Takie? poriny, Kamila?

Desmoulin.

Że! Nieprawdaż Barbarous?

(Barbarous kisa głozą - miedź

z nim) - Jedyni robotnicy,

którzy posiadają broń, będą
strzelali do nas. Są to wypl-

ko członkowie tego klubu,

którzy kosztuje wkłady

królewskie 10.000 franków

drünnie, a którzy nosi

nazwę: klubu francuskiego.

Danton.

Tak, jakbyby tytuł fran-
cusa mógł być przyzwołym

✓

jakiękolwiek partyi; i tak, jak-
 bym ja, Danton, nie był francuzem!
Therogue, Danton i Pelion roz-
mariają chleb i gębi!

Sermoul:

Ah! kiedyś podkurajac ludność
 do porzucenia, przybija kokardę
 rezolucyjną na lipie patacu
 królewskiego, uczynitem to w
 biały dzień. Obawiam się, że
 Paryżanie nie lubią rozruchów
 czynić nocą. —

Barbaroum

Prodo moich ľudí, adro-
viadam za nich. Srekať
na mnie o kilka krokov
od tego domu - z gotem
ramionami i z grabami
z reku. Ale chochy z
bili, jak same djakty,
jest ich tylko z kazdym
razie wzesciel ludzi
do zalicia! Za raz, aly
nie zpacie zyzsem z re-
stronnikow Dworu, mam
z kiereki truesene.

S. /.

20.

Robespier.

Tereli jizere cras adradam
napad na Tuillery o tak niepes-
nym rezultacie. Opusćmy
stolicę a nieg wśchód i północ.

Desmuhl.

/protestujac/ oh!...

Barbary:

I czemuśby nie?

Robespier:

Zróbmy im miejsce - tym
tyranom. Prenieśmy ogieńko
Revolucyi na potłocenie, tam,

gdzie płynię jessere & zylach
kres latyńska, między
serca siemi i prave,
w których Okemie jessere
czyte wspomnieniu Repu-
bliki.

Santon.

12 blisa zis / Loztorie im
Paryz, durre Rezolucyi,
głoz Traneyi! Prezigdy!

Scena 4^{ta}.

Ciz, Collob, d'Herbois

Collob d. Her.

Przechodzę Nie robaczymy
już naszego Grangeneuve!
nie robaczymy go już nigdy!

Therzig.

Przechodzę Co może Collet
d'Herbois?

Collet.

Oto, czego się stać nie Coriaduz.
Grangeneuve zebrał się stać nie
do ogrodu Tulleryjskiego z
towarzystwem Chabota, który
mu przypieczętuje, że go zabije. -

Therzig.

Oh!

Desmoul.

¿ poco? ¿ y jakim celu?

Collet.

Aby uciec, że do parku
królewskim popetrzono
chrobrnię i aby o niego oskar-
żył dwór. Aby pokazać
mordercę trupa, samowol-
nego pod bokiem króla
i rozprząść w ten sposób
oburzenie całego narodu.

Barbar.

Grangeneuve mógł się zabić
sam.

Collet.

Chy, ktoś go ~~mukia~~ uderzył
z tyłu, w plecy, aby to wygląda-
ło na morderstwo.

Secua 5^{ta}.

Chy, Chabot.

Żyrsky.

/cofajcie się/ Chabot.

/Chabot schodzi samystony,

edymuje pierszer/

Therzig.

1 potgłosu Ten cztowiek
uczynił tę rzecz okropną!
Ta rzecz to uczynił!

1 głos dwonów za sceną
Dzwoń na trwogę!
To pierwszy sygnał od
Franciskanów.

1 zrysek podchodzi do okien
z salonu i do pokoju jadalny
A teraz, czy słyszycie - tam -
to ścisły Stefan du Mont!..
A teraz echem to ścisły
Sulpicyusz!.. 1 z okrzykiem

nadoici Pátrici, Grangeneuve!
 żyzy!

Scena 6^{ta}.

Cis, Grangeneuve

Grang.

Chabot, jest pod tym tchorem.

Chabot.

Tak... przyrzekłem... on czekał.
 Wzbiłem pistolet. A potem...
 A potem nie mogłem!

Grang.

(do Chabota) Tchór! tchór!

Danton.

Ba! ni któciú si! zryst-
ko skrótiú ú napravi!
Strelby zamkové sarar
nam tu unádra, jätki!
scena 7ma.

ciž; Roča.

Roča.

/ cieho do Theroig. /

Prýzedt obýratel Lúyes.

Theroig.

/ do Ročy / Dobře.

/ do goči ugrumárových

z qtebi / Trýba keil, ie sas

/.

94.

zauknę na chrilę. Przecież
ktoś, kogo mam nadzieję pozys-
kać dla was.

Żyrycy.

Ktoż to taki?

Therzig.

O, nie wolno mi jeszcze porzucić
tego. Nie krycieś za głową,
aby ci nie spotrzył. -

Santon

Skorytam ^x tej chrili; aby nas
wystrzelić różnacie pod wzglę-
dem odpowiedzialności. Pozostaje

tylko o kartach papieru
i atrament.

Therzig.

/dajże mu, czego cąda/
Proszę. / do Roży / Kiech
zejdril. / danton zehodri
sarem & dani tyui do cali
jadalnej - Therzigue samyka
za nimi rodzaj sasury /

Secua pma.

Therzigue, Liyes.

Therzig.

Crekatau, na panna & nie

/

ciężkością.

Święty.

Ad czas zgromadzenia Kon-
stytucyjnego, mi wskazać ci
z mojego ustroja, o mi od
Paryża. Ale zwrócić pan tak
mnie zastrzegając, że po-
stanożeniem prosić pania o
natychmiastowe wyjaśnienie
tegoż pania i go do mnie?

Therzig.

Powiedz mi pan przedyskutuj,
czy może pan przekonać, że

/

stadra króleska stata
iż u nas niemożliwa.

Sieges

Berwatrienia. 12 goryka
Ludwik XVI^{ty} niemiał
sobie edokę ani jednego
edolnego doradcy. Kryto-
kracya, która go otacza,
egubila go do reszty czoja
duma i kaleniem.

Therzig.

cy pan pochylał sa-
miał zakonieniam^{ich} edrady

prez edovycie zamku Tullerý?

Sieyes.

Teret: jutro wezmę Tullery,
 powiem, że dzień 10^{ty} sierpnia,
 porinien v historyi nosić miano
 no Revolucyi Pastryków, z
 takiego samego tytułu, jak
 dzień 14^{ty} lipca nosi miano
 dnia Revolucyi francuskój!

Therzig!

Niecham jużże pan z takim
 usposobieniem, janiego się spo-
 dziewałam. Nadzieja chwała,

sktorej tak skranialy
umysl, jak raiiski, sa-
atynge' more na mieru,
ktore monaschiem opuścił
moje lada szila. -

Sięgis

(z atynkiem ambicyj)

Co pami przez to rozumie?

Theroig.

Chce pami poriekić...

Sięgis.

(udając pogardę) Ale nie!

Ia jitem strony do ciessy!...

/

Nie chcę już grać z adnej pols ty-
cznej roli.

Therzig.

W Chile, gdy dzieła państwa
dokonywać trzeba, nie maż pan
prawa musać się od tego.

Ższak to pan byłś tym obcyment,
którego kroki rozbudzić Resolucyę.
Pan jej dokonates na ostatnim
egzaminacnem! Pan serwates z
darmymi Stanami powszechny-
mi, z hierarchią Zakonów, z
porządkiem różnych prowincyi.

Prąd, społeczeństwo, polityczno-
mia terytorjalna Francji,
wzrost to wzrost Ponowio-
ne, 'Drozdowie i rak tróich.

Przypomnij pan sobie, co
poradził Mirabeau!

"Milczem! Siedzę i jęć klęskę
publiczną!" - do Dietricha.

Skoro ożył wzrostkiem su-
kaja na horyzoncie jakiś
portaci wielki, kłówały
się układa nagle, jak
Mojżesz lub Sickinge, Tolon

-f.

albo Numa, przybyszaj genialny
prorodawco poduktorac' mojej
sprawy i tablice praw swoich.

Sieyes

Nie mam do tego prawa!...
Takie mam je dobyte'?

Theriot

Skay etange' na ciele ludzi,
do ktorych jutro iziak nale-
zeć może, potracisz pan z
nimi drisciaj. / Pokazuje salę
jadalną / Oni są tam!

Sieyes

188
[piero] Takto? gościsz pani
u siebie przyrodzów epicku?
Trzeba by to mnie uprzedzić.
Nie byłbym przypuścił!

Therzig.

Precież pana tu jeszcze
nikt nie widział. Nie
rozporządzałam panem
bez jego woli i wiedzy. Lecz
pan jeszcze żołny - możesz
odejść.

Sięć

1 nieperny Odejsz sięj ma

7

znaczenia, jak nie przyje!'
 odejść? to już brutalne us-
 ranie, to cyn stanozery!
 nie przyje - nie bytoby niczem!

Therzig.

Nie poriem im, że to pan
 byłeś u mnie -

Lizyś

Ciekawie Kto tam jest?

Therzig.

Łajzycj pan. / Lizyś zagłada
przez ekspartę w Orziach Nie
 rozpoznajesz pan enajomnych

(

Tracy?

Siéyes

Tak, poznaję. Kamil Desmou-
lins podaje pióro Pétionowi...
Co oni piszą?

Therzig.

Nie wiem.

Siéyes.

potrzebam Dantona.
Wracajcie do pracy z tym
mogłbyśmy się porozumieć
na jednym bądź punkcie;
niezależnie od siły różnic

jak ja! Coza bria trax! - Przy-
 stożę naliczamy do niego,
 gdyby politykę robiło się pa-
 ęrami a nie palcami! Wi-
 driatem tam takie Robespierre.
 Jest to moje jedyne estotick,
 strony do rządu - ale nie
 dla tego porucitem stać Ducho-
 wny, aby się Tacyt' z tym ma-
 nycielem, który sūny z Boga!
 ckie, sūraj mi pani, zaden
 z tych ludzi nie ma porucenia
 z organizacya socyalna jak

ртукъ! Со до мнѣ, то
ртукъ та роѣгга мнѣ,
такъ якъ гра баро, якъ
форма monumentalna
ub harmonia roenami-
tnia malaka, arch, lekta,
muka...

Therzig.

Totes' ja rosta' dan 4
kami supetne saupanie.
Ukiji' ran krok stanovecy.
Jutro moze ran mliec'
stadke, jekli' dsi' poprera

ramiary innych. —

Ścieżka

Być może... Tak... zapewne...
 Ah!... dacie Francuzi konstytucję,
 o jakiej marzę!... Ciepło, że nikt
 prócz mnie nie jest zdolnym
 do stronięcia takich praw,
 któreby wolność uciły nie-
 tykalną!... Mój wpływ wstanie
 teraz bije ta godzina na
 zegare przesilenia? Kogo
 zarzuci na etas dzień jutrzenki?
! Pokazuje pokój jadalny. Tyś tu?

(pokazuje na ulicę) czy
tego tam?

Jeena g^{da}.

Ciż, Romme, potem Fabre
d'Eglantine. — —

Romme

wszystko idzie wybornie!

Therig.

Co pan mówi? mów!

Przy nim można mówić!

(pokazuje Sieyęsa) to przy-
jaciel!

Romme

Znam tego obywatela - to
Léves.

Léves.

(na str.) / Sertem stapanij. -

Therzig.

(do Lévesa) To Gilbert Romme,
profesor fizyki, deputowany
z Puy-de-dôme / proszę na
Tabri'a / a nie potrzebuje panu
chyba przedstawicieli Tabrycyusza
d'Englantine / do rozprawy
z jakiego powodu macie owa
tak promieniące miny?

Romme.

Oba przedmieścia są na-
reszeil w Pradze. Każda
uliczka wlewa do głównych
arteryi nowy dopływ zal-
canych. Bliżej centrum
sekcye Minimés i Marais
koniecznie się zbierają właśnie.
Będzie tego zapewne najmniej
z 10.000 strzelb, ze dwa ty-
sące ludzi, uzbrojonych
w piki. -

Therzig.

Tak! Gdyby adriaty z lewego
bregu sekranu przejść mogły
przez Pant. Neuf ...

Romme.

12 pernoceig! Bedig mogły!

Tabre.

1 potierdajaj Nie ma tam już
kanonierów królewskich.

Theraig.

Co?

Tabre.

Nie wiadomo, co im strzelito
do głowy; co fajz się rareu? arma-

Tam:

Therzig.

Nie! nie! to s'ita ludziej
woli, która sprawia ten
cud! A zatem imitatorze
Dantona Dobyta Paryz!..
A zatem to prazda, 'Izy-
cistró! erycistró prymas!

Romme.

Wyobrażam sobie, że Tuillery,
dowiedziawszy, ^{że} jaki im
grozi zalew, obmyślają
chyba tylko najlepsze spo-

7.

co by kapitulacyi!...

Therzig.

Czyby to byc' mogło? Bez
walki? Nie czyż pan & wyście
tak rozpraszacie?

Tabore.

Ja & nie sieć moem. Gdy
król zrozumie prawdziwą
upór, czyż nie abdykacyi.
Czyż jemu i jego towarzyskom
nie powinno chodzić przede-
wszystkiem ze względu na nich
samych o uniknięcie rozlewu krwi?

Therzig.

Ah, co za tryumf, gdy
tak można uniknąć
okrucia ludzi z'atobę! Za-
cynam podzielać nasze
mankenia. Tak, chcę wy-
ciskać dobrą woźkę na
trojem kole ukonego...
/do Romme'a/ i na trojem-
poety. /do Taborce./ /do Ličyera/
Widzisz pan, ja już widzę
te piękne projekty wojne-
razja ^{widzę} stotko z tych oto gło-

zach. Treba, aby lud przestał
 od stać liczyć wieki tyrani
 jakczas, który przeżył. Teraz
 nastaną czasy inne, Tarkare.
 Rozpoczęta się nowa era, której
 kalendarz układa już Rome
 a do której Fabrycyusz d'Englän-
 tine trasy rytmy i dźwięki.
 Dożyje już nam tego, alysimy
 przez cały jeden miesiąc wciąż
 mieli barbarzyńskiego boga
 Marsa Junonę i czerwcu a 4
 Lipcu Juliusza Cezara. Późdek

dni dla przytych pokoleń
nie powinien być symbolem
okrutnego przykładu pokoleń
mniejszych; dzisiaj przy-
pomina on nam męki,
zadane przez grzech
męce mnikom, pięconych
na rukach, duszonych ty-
cem, przybijanych groź-
dziami za rękę i nogi,
albo też rzuconych
na arenę dzikim ścier-
tom!... Nie! każdy dzień

—

wyzotyśać' muci' pamięć
 idei' jakiejs', która każe oto-
 wiekowi kochać' sięmij opy-
 atg lub też gromadzi' braci-
 ludzi' ku wspólnemu ^{trudowi} ~~celowi~~.
 Stoićce wstawać' będzie Oś' pod
 znakiem przekoty, a jutro pod
 znakiem róż'y. Ptug i sierp-ry-
 del i motyka, sól i konopie
 będą miały swój Ośien. Bę-
 dzie takie Ośien z dzierżności
 dla ptaszek i piskaków
 i dzień przyjaźni dla psa i człowieka.

[do Lièyesa] / Niech pan Fabry-
cusz d'Englantine pozie-
te i inne stóra, które-
chce wstanieć pory roku,
a w których śpiewa dusza
Natury. [do Fabrycusa]

Powiedz trochę, proszę...

Fabryc:

Pani to pozie lepiej ode-
mnie —

Therzig.

Lièyes, pan to ocenić sroga
artystyczny duszą: piękn-

rytm umiarkowany i powagi;
 vendemiaire, brumaire, frimaire,
 liscie i ciężkie, owoce ciężkie
 i dojrzate spadają. Potem
 niwośce, pluviośce, ventose -
 rytm tugi jak zima. Ale
 o toż mamy i wiosnę: germi-
 nal, floral, prairial - Osiąg
 zeroty i ochoczy, rytm krótki,
 jak wiosna. Messidor, ther-
 midor, fructidor - oto rytm
 szeroki i rozpięty, eryty,
 jak światło słońca letniego.

до Таблицы Оруж добре
оддате интене троје
пикны посто?

Таблиц:

Тероигне, gdy стучам
сравн трего отор, gdy
зидке панис в тун. строю,
з теми ссыма, ктыска —
сими саратем, зыдажк
ми сй сйа allegorya, на-
рых ссечалрых нахили,
Гды идриесс, едажк ми сй,
зè зидке Resolucyя, крочкаж

krokiem dumnym, wspania-
 łą: Dobroczynną i czerem.

Therzig.

Lamilez, pochlebo!

Secua 1/1^{ta}.

ciś - Róza.

Róza.

Obywatel Santerre karał porę-
 dzie, że wstrzymał go trzenie
 ryków bojowych i że synużono
 stękanie z planu Bactylu ku
 Tullerom. —

Therzig. —

(epochemuomāla) Zaltgdrītam
d'krainie fantāziji! Kreery-
zīstotē zota nānas!...

/ Do Tabr: i Rommā / zka-
ucijā im pokoj jādālny
Zokēie zānietē te nozīny
pryjaiciotom nāzrym. -

/ Rōža yzsta, Romme, Tabry,
zychodēz, Oo jādālny /

Scena II^{ta}.

Theraique, Liēyēs

Theraiq.

A pau, Liēyēs, ery idkies

—

racjonalnej i z dozwolenia tróć
 cóż wyświeca publicznego.

Sięś.

Itak już sięda, ie tu jistem.

(Robi gwałt przyzwolenia)

Theraiq.

Naresze!

(odkurzając nos, ca ktoruni
ca zgromadzeni resolutionie)

Toranyse, coówe parniódy
 soba nięse obywateli sięś!

Scena 12^{ta}

Theraique, Sięś, Pétion, Danton,

Robespierre, Raul Delmoulin

Barbaroux - Chabot, Granger

^{Pomme}
~~Bonne~~, Trabe d'Eglantine,

Pétion.

(podchodai, ranim inni)

Witaj nam, obyvatelu!

Robesp.

Niech podpisze razem z
nam!

Barbar.

Podpisaliśmy wszyscy proś
Pétion.

Pétion

12 gestem, że i tak, ale nie może)
 Ja mam też zigrane!

Desmoul:

Danton, przekłaj!

Danton,

czyta „Winnęjęsem zawiąmy
 prymiere & zolnościg lub se
 śmierci! Nie uenajemy ~~Wtę~~
 Ludzika 1792 królem franu-
 ców. Zobowiązujemy się zbroję
 Republike. Pozstanie nie stoży
 broni, dopóki nie zostanie
 zrotany konsent narodowy.”

(do Luyera) Następują nasze
podpisy. / Kładzie papier
na biurku Oto pismo.

(Podczas gdy Luyers podpisuje
do Theroig) Czynnym panie
tymerarem depozytorka
i opiekunka tego naszego
prymiera. — / Podnosi rękę
Znisszymu tyranów, albo
też eginiemu!... Przysgam!

zrycy
Przysgamu!

Theroig.

(podnosię kieliszek do czoła
 wazey nieśmiennej przyjacieli!

(Żulicy słychać śpiew

Ah! ca ira ca ira skruszonym
 bracia tyranów pęta,
 Ah! ca ira ca ira, niech pre-
 kadnie ich moc przekęta!

Barbat:

(wygląda przez okno

To oddział niebieskich idzie
 na spotkanie na placu teatru
 francuskiego. Moi Dzielni mas-
 sylscy tuż już pozmie to-

gami z niecierpliwosci!

Chabot.

Acateu z Orage! kardy z
szoja z stone!

Liyes.

(do Therzig.) A ja z tawnie
zybielatam zis z podroz,
ktorej uniknaci niepo-
dobna.

Therzig.

ah!

Liyes.

Zobaczmy zis - sa jakis czas.

1121.

Theroig.

(do wrypkich, wkarujac im Dzwie

na prawo Wyjście Tedy.

Wyjście na ulicę Garancie,

na której nie będzie prawie prze-

chodzących. Nie trzeba, aby was

zidriano wrypkich razem.

Do zidzenia! Będzie jutro na

tarasie Teatru...

(Wrypek wychodzą, prośba Półona

Theroigue)

Scena 13^{ta}.

Theroigue, Półona

Therique

Takto? pan zostajisz tutaj
z catozommi rękami?

Pétion

Skieł & pernościeg nie wi-
działby w tem nie zdrowego,
gdubym szukał schronienia
u kobiety z te now okropną...
kiedy cały Paryż nie spi...

Secua 14th

Ci - Roza

Therique

[do Rozy] Coś tam jeszcze?

/

W przedpokoju jest grzeczista,
który wysza do Trullerów obysa-
tela miera. —

Petion.

Unie? Skądie mogą siedzieć, że
tu jertem?

Therouig.

Czy ten grzeczista jest sam
jeden?

Róża

1 za sceną słychać kłóś /

Słyszysz pani? starymś bagnie-
ty na schodach. —

Therzig.

(do Peliona) Takim sporobem
patrol zamkazy moga eis
prebiec prez thum na ulicach?

Petion.

Prystano peznie gwardistow
narodowych. Uniformy es
podobne z obydzoch obo-
zach.

Therzig.

Nie pojdziesz pan chyba
wydat' eis z recl oworu?
Strach, gniew, zemsta gotose

114.

tam ^{promienis} ~~ubrocie~~ precisely tam
typie ^{tak} ubrojonych! -

Petition.

Ah? Tak! widzę już krójące
spojrzenia, które mnie tam
czekają - ścieżkę życia, które
mnie są Judasem! - Ale przez
kilka pierwszych godzin łodaż kon-
stytucyjną uznaje króla, od któ-
rego otrzymałem mój urząd. -
Król mnie mianował. Muszę
być posłusznym Konstytucji,
choćbym miał być wszyst

we dra agnie.

Therzig.

Czy to pańskie niwzruszone
postanowienie?

Acton.

Tak, idź tam.

(Idzie ku drzwiom od przedpok.)

Therzig.

(wchodzi do drzwi)

To przynajmniej nie daj
ci pan prazdnie w ta-
ki sposób. To wygląda
na aresztowanie! ...

/

idiese kan na imiere, niekde
 is to etanie Dobrozolnie - idz
 sam, bez innego towarzysza,
 przez cienia Regulusa!...
 (wskazując Okręgi i prawej) Idz
 kan tedy!

Pétion

Adieu!... (wychodzi)

Therzig. (do Róży)

Odproszaj obywatela Pétion.
 Zauważ, że Okręgi są sobą, że
 na dole i obok i kierunki
 Dookoła. Za tymczasem odprawia

grawdzisty i ciotniery!

(Róża wychodzi i samyka

Wziła za rękę

Wziewa 15 ^{la.}

Therouigne (potem) Luleau.

(Therouigne chce ukryć
papier, który Danton zo-
stał na biurku. Chwila

go przedko za paręk w tej
samiej chwili, kiedy Luleau
wchodzi i postrzega ten ręk

Luleau.

Rozkaz królewski czeka

J.

nie more. Cy pan Pétion chce
iżé: mna - tak cy nie?

Therzig.

Już go tu niema. -

Lubeau.

/ biegnąc ku drzwiom z prazęj /

Wymknął się, z drąża!...

/ Próbując nadaremnie otworzyć /

drzwi / Każę wytłamać drzwi!...

Therzig.

Pro co? Pétion już w drodze
do samki. Wraciwszy, już go
pan tam zastanie. -

Zuleau.

W tamtych godzinach?

Therzig.

Jakich tamtych?

Zuleau.

Tych, którzy przekroczyli
drugi wieśnię próg tego

domu. — (zaczynając jadłospis),

Tych, którzy tam pili i toczyli.

Therzig.

Jakim prawem mówisz
panu do mnie o ten epizod?

Kim jesteś? — —

/.

Nie znasz mnie?

Suleau.

Patrzcie - no! Wiele nigdy nie
byłab tak ciekawa, aby się do-
wiedzieć, kim jesteście? Nie znasz
mnie?

Therzig.

Cie. -

Suleau.

Jesteś Franciszek Suleau?

Therzig.

Co? pan? Franciszek Suleau?

Tau, zawsze gołaś Co to turosania

mnie, pan, który beruśtan -
nie bierzesz moją duszę,
poślesz duszę moją ścieg i
ośtem?

Fuleau.

A co tam, Orliszyno, masz
tak delikatne nerwy?

Therzig.

Franciszek Fuleau! Tyś Fran-
ciszkem Fuleau! Kieś to ty,
co od trzech lat zydziates
mnie i wyu Dzienniku
na posmieszisko Oworaków!

To ty, coś mnie zraz z towarzyskami
 skalozas! Ożien w dzień, jako i to ty
 ohydny lub głupi, pijany, pluga-
 zy, węgry rozpuły między naj-
 sławniejszymi morskami; zaton-
 łażca cyrkoś tej kowi fran-
 cuskij seruciem, który przy-
 pięjjesz memu ciatu!

Tuleau,

z pogardliwym lekceważeniem
 Czyż to pisatem?

Therzig.

Tak, jesteś jednym z tych, którzy

usi tożali dyktredytosac
i ocrach tiumu Mirabeau,
Barnave, Kamila Demoutins,
Talleyrand, Robespierre'a,
Matieu de Montmorency,
Sieyès, wszystkich zresze
wolenników solności; że
cis ~~Naturali~~ Naturali ze mną i re-
putacją. Aż zresze obdaro-
wać mnie tym biednym
garbkiem) Stefanem Populus,
który to mój niby komiczny
kochanek ma być symbolem

zatego nieelicznego ludu!

Julian.

To nie ja liczyłem trzech kochanków -
to opinia. Była ich cyfra okrągła.

Therazig.

Odciśń dowieda się, że jest to zabaw-
ka bardzo niecierpielna! Rozo-
umeja nie po to ewangelizacji,
aby z Dzienników zrobić trier-
dę, skądby pisanie mogło bez-
pewnie rzucać niekrytyczną ko-
tykę do karni, śmiechowi lub
hanby. - Śmieję się? nie robię.

Takiejkolwiek broniłoby się
sprawy ^{ten, RAV} oskarża bez kon-
trolli; iły bez skrupułów
i rusa oszczędną z taką
Tatrosicą, jak gdyby oddy-
chat - ten zastępuje na
konez bezprykładny i niech
is atnere, aby jego imiech
syderowy nie skończył się
smiertelnein regieniem.

Tuleau.

Bedę smiekat gróib Trach,
jak będzie czas na to. Tym-

czarem ty pomysł o sobie-
 Miataś u ciebie naradz bunto-
 zników. Przeczek mi zatem, co
 wiesz o planach współników
 trzech, o ich zamiarach: ciada-
 Przeczek mi wszystko. Tyko
 przedko. Jest to jedyna sposobność
 dla ciebie uolnienia się od sądu
 wojennego, gdy jutro król spisek
 odkryć, karac' będzie.

Therzig -

Jutro nie będzie już stady kro-
 lewskiej. -

Fuleau.

Stupia! ziewasz & wyziewasz
tych rozbojników! - Ale Tuillery
^{nigdy} nie były bezpieczniejsze, jak
teraz. Odepchnij lud, rozpręż
tę hototę. Wzręka królewskie
nadejdą do ulicy przy pie-
karni Marceau. Armie
przy mnie sonych są już tylko
o kilka dni od Paryża. Czyż
nie rozumiesz, że już naj-
wypiszy czas dla ciebie
bronieć swojej starnej skóry!

Mór- a zapłacimy ci teraz!
 No, dalej! jeżeli ci sprzedasz,
 zrak to nie będzie po raz pierw-
 szy! Ile chcesz, to tylko? Na-
 znacz cenę!

Therzig -

oh! stajnie za to nie nadzidesz
 ci najbardziej, ie budzisz se
 mnie te okrutne jakies in-
 stykty. Na trój widok, na qtos
 trój, wuj jak i ciebi mojej
 isłody wyje drzkie jakies inne!
 Strasz ci, abys nie spadł i mojego!

Luleau.

Honorny! Ci ludzie samieniali
tu jakus stora. Zakie?

! Lokie Do kiora, dolyka kouca

piora Piore jessere mokre.

pisano tu cos. podchodzi

do niej oddaj mi ten

papier, który choratas.

gdym wchadzil. -

Theroig.

Nie, nie choratau.

Luleau.

Choratas! Tula, na pierzi!

/

122.

Therzig.

Mylíš si.

Fulcan.

Samá ^{mnie} smutná, aby podíváš
na cihel reke.

Therzig.

Oh! - nič doľka, mnie pan!

Fulcan

vyprávaj city / Ké udarajú
obrazovej nezinnosti...

Therzig.

Na pomoc! na pomoc!

Fulcan.

© Kieś nie przyjdzie.

Stycharz z ulicy śpiewa pre-
chodzącego pod drzwiami / Marylianki /

Chór za sceną.

Do broni, hej, ojczyzny śmieci,
zwasz zięncem chwały utraci
skroni.

Patnie jak krowa ten
standard śmieci,
który tyranów tryma ston!

Theroid

której brygady nadzieja
ratunku

Oddziwać nasyrch! / wlece się
do okna / Na pomoc! ratunka!

Juleau.

Zanim mnie kochasz szczerze, ja
 cię kocham!

(Biegnie ku drzwiom i leży, szatając /
 Słuch! Do mnie! ...)

Therouiz.

(przy oknie / Na pomoc! do mnie
 powstańcy! / Wzrusza się /

ah! ustąpieli! do mnie! do mnie!

Scena 16^{ta}.

Juleau

Pis-Stras.

Luleau.

/ skrypowany Theroigne, do
strasy / Zastaniec okno!

Theroig.

/ ktore Luleau rucil na sofe
tryma mocno /

do mnie!... Kryscie.

kryscie glowiej niz ona:

Niech czyje Theroigne!

Stras

/ przy oknie / Niech czyje
Theroigne!

/ Głowy ich górska jej zolanie.

Równorzą czapki z górą!

Theraig.

/ Stabnaga / Wodnicy!

Leden ze strący.

/ Dmącajcie się / Buntownicy

salutujcie i idźcie dalej!...

Chór za sceną.

Do walki ludu stan!

z masą i masem, z bronią broni!

Na bój! na bój! niecnota krew

Niech zięknie z ręką bton!

/ Głowy refrenu gina z oddaleniem

Fulan.

(zrywając jej narewie pa-
pie, kładąc nań okiem)

Doskonale!

(Pieresa Theroigne, który
leży omłota. Patrzy przez
okno - do strasy,

Ulica już pustka - Chodimy!
Ha! ha! Niech idzie Theroigne!

(Wychodzi - straż sanitary

scena 1^{ta}.

Theroigne

(sama, wracając do przytomności)

A gdyby tak powstańcy mieli
 przegrać naprzód? Gdyby ten
 sztokier prezydentował dobrze?
 Wróci teraz do Tullerów, mając
 w ręku najszersze góry Rozwiązani!
 Jak temu przeszkodzić? Gdzie
 go szukać?

głos Tuleau.

(z ulicy) Ha ha ha! Nie żyje
 Theraigue!

Theraig.

(zrywa się, jednym skokiem
biegnie do okna)

oh 'cartypic' mu droge!

Odebrae' mu edokyes!

/ Dotuje zis do zyscia,

nuea spojnenie v okno/

Tutrenka zschodi! Jakie

niebo czerwone! -

/ zastona spada/

Akt IV^{ty}

Terasa Feuillantów, rano 10^{go}
sierpnia 1792. Podrójny rząd
Okna ciągnie się aż w głąb, i da-
lekią perspektywę, gdzie w głębi za-
rysonuje się pałacy Marsau.
Na drugim planie, na ukos, pa-
łac Feuillantów. Na trzecim pla-
nie zgięty ujeżdżalni - gdzie obraduje
narodowe zgromadzenie - i Okna do
niej, do których się schodzi podwójch
stopniach. Rudynek ten, przedłużony
murem zamyka scenę aż w głąb.

Zprawy od jednego do drugiego
końca terasy balustrada dla ograniczenia
od ogrodu Trillerów, na niej
stojąca trójkolorowa, roz-
cignięta w tym samym
celu. Na czwartym planie
zresztą schodów i ganek /

Scena I^{ta}.

Turn obywateli i obywateli
La Branchu. I^{ta} obywatelka,
oficer gwardyi narodowej,
La Branchu.

Wchytajac swoich bróch matych

synkón, który bawig się i gonią
 Jeseli jissere raz który zbliży się
 który do tych schodów, dostanie się
 kłapa. Ogród Trullerów jest miej-
 scem zakazanem - to ziemia
 Kobleneyi. Nie trzeba przechodzić
 za tę siatkę, która jest granicą
 ziemi naszej przyległej ziemi - o,
 patrzeć, sięgnie się od jednego
 do drugiego końca ogrodu. -

Tera. obywatelka

Ah, pani Branchu. 'Ah! żeby
 pani wiedziała, co ci tam Osiało! -

Зерере дозз сата! Там!

/ Показує река в кієрунку

Трилероз

Гды людзик IV^{ty} укара
сї пред чхїлз на балконїе,
їднї кнукелї: „Ресє з па-

нем, Віто“! а друды:

„Кїєх єїє крїл!“ Нєкуєу

кнукелї так, зє бєбенкї рє-

кату з укач! Ротурїатан

зовїє, треба уїїкає! нај-

вєспїєснїєї з Роту...

Вранчу

Nie czyn' tego zgracdko. Skoro
 nam Orzony, bybny krae' nie daty
 przez noc cety, to niechcie zis
 teraz. Choc' za barimy za to. -
 Zgromadzenie narowore zebrało
 zis o pótncy. Beda tu, ogłaszali
 zmytko, co zis dzieje, jak tylko
 Trilery porowaz o Tarkę. Moż
 moga przyizdać, że z tej strony
 (pokazuje z strony zamki) skon-
 cy z zmytko bez wystratu.
 Gdyby nie to, bytabym zis poto-
 zyle na progu i nie data mi isc.

A teraz idź tam, mój gruby
Branehu z pierwszych szere-
gach, z całą swą sekcją, pod
oknami Tuilerów.

1. Oficera gwardyi narodowej,
który zajmuje ze swymi ludź-
mi sekcję od parkain Terai-
Uanton /

Nacze go? To nie stoić tak -
ze przed zamkiem?

oficer.

Strzeżemy obrachu, gdzie
są zamknęci arystokraci,

ktory sli na odieck zamkovi.
 Schytno maty ich oddial,
 ktory is prekradať od strany
 Pol clizejskief. / Wkazujac gŕgo
parauu / Ja tam... a wada chrila
 nowa, nam przyrozadzie' no-
 vych panov vstytetozierov. -
 / Ruch v turnie / Notoz' enozu
 jeden.

Scena 2^{ga}.

Cis, Tuleau / rozbrojony / dzoch
Sancullozov z wablami v reku /

1st Sancul. -

obyratcu, poriedkiano
nam, ie moiemy oddac'
& rece troje to indyziduum,
ktorego juz mamy vlozyc,
a z ktorym nie wiemy, co
mamy zrobic! - Wraz to-
wano go tej nocy & chyli,
gdy sie chcial przekracz
do Tuilerov. -

Tuileau.

Nam rozkaz ungdazy -
ale ci ludzie nie chcą tego
uznać! -

2^o Sancull.

Nu jarkimy obaviazani umiet
cryptac'.

Tuleau.

(pokazuje swa przepustkę oficerom)

A pan wy znasz alfabet?

Oficer.

Proszę pokazać! - (crypta) Prar-
dziata narodowy, okadicielni-
niejzego, ma rozkaz udać
się do rannku... (mowcy reszty)

Hm, podpisy & porządki. Nie
czemu to nie wymieniono na-

Franciszek Luleau.

Głos z Turnie.

Luleau... Luleau! To Len Orien-
nikarz Luleau...

1. Obraz.

Luleau był oskarżony przed sąm-
nartu mierzycami przed sądem
Panyra o obrazę narodu!

1. Głosy pomników z Turnie
Rozmieszyles pan stedy są
azemi Orwinkami z łokad zol-
ności!

Luleau.

Haridy broni się jak umie.
Przybył pan zolał okario-
nego, klóryby zaraz zyciagał
chustkę od nosa i powiódł
wzrostkiem do placu. -
dziękuj!.. A serce, usol-
mono mnie. -

2 obywat.

Ponieważ sędziowie trój byli
kontr. rezolucjonistami. -

3 obywat.

Tak, tak, nie puszczajcie
tego Julian! On był z Ko-

bluneyi! on spiskuje z cagranic!

Hum

Do zięcienia i nim, do zięcienia!

Opier?

Stypczy pan głos ludu?

Juleau.

(wstępując zrywając się zanculotom

Ne nie uznaję jego autorytetu.

Hum.

(któś się ku niemu

Przez Juleau! przez Juleau!

Opier

(do strażu, która ukazuje się z przyciem

Wścieć go przedko pod klucze!
bo sprawa moie przybrać
ety obrót.

Pravdivici uprosadeaja
Julean, który zis Broni,
do tturny

Cierpiżości do licha! Arc-
restorani beda rydani
urozkości praca!

Scena 3^{ia}.

Cis, bez Julean, 4^{ty} Obysatel

4 obysat.

(baignage z gębą) Tról z roding

7.

опуска Твитер, aby eis удаc' tu-
taj pod opieke Agromadzenia!

(zskarujac ogród Twiterjeki)

Wida e' ich już ca dnemami.

Obcy.

(pokarujac ganek i schody)

Muszę iść tymi schodami!
nie ma innej drogi!... Bedziemy
im mogli przynajmniej poru-
dzić z bliska niżejdną prazde
z osy).

Krauche.

(patrac z głąb, słasicy na tarce)

Idą gwardziści swajcarcy
z dwóch szeregach z furkami,
zwróconemi z przodu, jak na
pogrzebie. Pan Veto idzie
obok syndyka Roederera..
Ni mój się nie --

1 obywatelka

A Austriaczka? czy ją zidac'?

Bratku.

(jęt.) Tak, idzie z drugim
niekto. Trzyma za rękę
Delfina. Chłopiec bawi się
podręczaniem łacińskich nog.

Co do niego - to niema co mościć,
 tańniutki jest; wstoki na wło-
 kach, jak moje dzieci!...

2 obyr.

Li ludzie są przyrzną wrypskich
 nazrych niesszję. Oni nie powin-
 ni zejść do zgromadzenia!...

Turn

Kie! nie!...

3^a obyr.

Łastopny im Droge!...

obyratel. Obrzyn

(machajac laską Zuchracy!

Aras ju? temu potočy?
konice!... / Robi ouek snordo-
zanía / Precz z nimi! - precz!
Tum.

/ krycy pnieggle w stronę
ogrodu

Precz z nimi! Precz! Precz!
Precz!...

Branchu.

/ jd. / Kolumna wojska
zatrzymuje się. Kapitan
strzeleców ~~zatrzymuje~~ zbliża
się do nas. -

135

2 Objas.

Cregos chce?

Braueku.

Ma raby z pochrze.

3 Objas.

Tramgo - to kapitan Viard.

Scena 4^{ta}.

Cis, Kapitan Viard.

Viard.

(zprzedtasy na schody)

Przyjaciele! Zgromadzenie
narodowe wydało dekret, który
zadaje przybycia króla. . . .

Turn.

Chci! nie!...

Viard.

Tenże sam dekret rozka-
zuje mi bronić przejścia,
aby król mógł przejść
swobodnie. —

Turn.

Chci przejść!...

Viard.

Testem patrioty, tak jak
ty i umiem uznaposać
ciężką zbroję, na której

136.

zebrali się ci. -

Tum.

Bravo! (klaskają)

Wiard.

Łotniere, którzy mi poradzili,
zatrzymajcie się u stóp tych echo-
dów. -

Zobacz.

Niech idzie kapitan Wiard!

Tum.

Niech idzie kapitan Wiard!

Wiard (salutuje)

Proście mnie dla króla - na

/

koncu Progi zastavio go
Zgromadzeniu - zysami
bedziecie od Lad jego stro-
zami. -

głosy w tłumie
skie! nie!

4 obywateli:

Alle premier Zgromadzenie
rozkazato. Jest dekret.

głosy w tłumie
aha - no tak - dekret tak
kase!...

Vlad

137.

Ustawicie espaler z starych
waznych reprezentantów. Ide
stanie iadać od zgromadzenia
żandarmów--

3 obyr.

(odpychając oponentów)

Tróbie miejsce dla kapitana.

(Kapitan Viard dostaje się

wreszcie do drzwi zgromadzenia

Z drzwi tych wychodzi delegacja,

której Viard przedstawia się prosi.

Scena 5^{ta}.

Cisza bez kapitana Viard, który

zniknęli ca dziś ci depu-
torany Brissot i inni de-
putowani

10 byr.

sto deputacya, którego
mawienie zyska na spot-
kanie królewskiego orszaku.

Ten na samym proście,
który przez skromność nie
pudruje nasza stocia, to
Brissot.

Turn.

Wielki jest patriotyzm Brissot!

J.

/ Brissol klaniais /

10 byst.

stasaja go reprezentanci Girondy.

Tum.

Niech zija Girondysci!...

/ Deputowani klaniais / i idz

ku sekretari schodow /

3 byst.

Czy jst między nimi Vergniaud?

Ten cudowny Vergniaud?

2 byst.

Wie. / skaruje zgromadzenie /

on tam prezyduje - -

Scena 6^{ta}

Ciř, Kapitan Viard, od deial
z'andarmor.

Viard.

(komenđerujac) Kolumna
marř! Potura praso zřrok!

potura z levo zřrok!

(Trony zis ex-paler, Idrie
ku schodam)

Křol mře vejsi. —

Scena pma

Ciř, Ludrik IV^{ty}, potem
Marya Antonina, Delfin,

poteu Ruederer, poteu p. Elidicta i
Infantka, Pani de Turel ^{Towiel} -księżna
de Lamballe. / orszak postępuje
bardzo wolno & precyzyjnie, które
ataje się coraz ciśniejszym
Briskol.

Najjaśniejszy panie! Agrama-
 drenie dbacie o bezpieczeństwo
 troje ofiaruje ochronienie & tonie
 swem) tobie i rodzinie troje.

Król.

Ożegnij panom.

Grardista

12 апреля, акцентом

Чи баж єш, наяснієшу
панє, - ту їєвєту аєєєє

4 Obys.

Доусе' јуз' едрову - доусе'!

Turn,

Tak! Dorye'! dorye'!

Fraxinea

Na jasnějším paně - ec -
stani' lepší Dobrym ohledem.

✓

140
Król.

Dobre mój przyjacielu! Usun-
cie ci!

Uczeń.

(który ci wdrapał na Drewo /
Austryacka!

Thm.

(wzburony, złośliwie)

Austryacka! Austryacka!

Marya An.

(do Roederera) Tanie Roederer!

czy pan wdrożadarkę za życie
króla i moich Ojczy?

J.

Ruederer

Moge tylko umrzeć przy ich
boku - nie więcej. -

1 obywat.

1 która wyjechała na kręsto
Kłóż to jęz w tym ich
otrzasku ?

3ci obywat.

1 etoi także na kręsto
dla panią Elżbiety; Infantka
pani de Toul, guvernantka,
tej ostatniej nie znam.

2 obywat.

/ wypsta na krecio /

To krizna de Lamballe!

1 obyr.

Hlej! Lamballe!

Ks. Lamballe

/ z mimozolna izsoeing /

Co?

Roederer

/ cieho do kriznej / Trelipani
 ejcie mite - cieho!

1 obyr.

/ prerychajac iz pner sprale /
 Ja chce z nim mowie! Ja chce

mówię z królem!

król,

twas tras z obywatelom Tm.

Czegoż pan chcez odemnie?

Obywat.

Predemyszkiew, podaj
mi reke, do licha!

Trzyma Trugo reke króla
I bądź pewny, że trzymam
reke uczciwego człowieka,
a nie zbója... Otoż, pomimo
wszystkich trzech zbrodni,
zaprowadzę cię do zgroma —

142.
drenia. Ty zejdziesz tam. ale
kto tam nie zejść, to twoja
puknięta żona!
Król.

(usłaniając rękę z jego uścisku)

oh!

Tum.

Tak!... Prez z Austriacką!

Obywatel. obywatel

(machając znów kijem)

Prez z nią! prez!

Roederer

(wyrzucając mu laskę; odruca-
jąc daleko) Miler!

Obys. Obrym.

(zgrypiaty) Ah!...

Roederer

(kryczy), glos jego przediera
się ponad pomruk tłumy
obywateli!... Obecni tu depu-
towani zaciężniejszego, że nie
tylko król, ale także syn
królewski, królowa, córka
królewska; ich żona są
zestawiani, aby się udali do
Zgromadzenia.

Boisot.

Posiadamy!

Roederer

Rostępuje z czasem w imię
prawa i wolności!

Głowy w tłumie

Chciej żyje prawo! Chciej żyje
wolność!

/ Tłum roztępuje z łocki /

Marya Ant.

/ wydaje krzyk rodzącej /

Ah! mój syn!

Obysł. Obrym

/ który podmał Delfina, pokasa-

jae go i goze/

Kie zrobis mi nic tego.

Marya.

Oddajcie mi go! Proszę

was, moje panie, kacie

mi oddać mi tego syna!

Branchu.

A to co enow? oddaj go

zaraz!

obys. Abbyn

! cakrajae sobie selyma

na ramieniu

To dla tego, zeby go nie ra-

—

dużili. Zanim go tak aż do
 sali. / Tuż zybucha okry-
 kiem radości i oklaskami

Marya S.

(do obrymu) Prejda' pan pierwszy
 / Orszak królewski i nika sa
drziami i gromadzenia

i obyp.

(wskazując w stronę zamku)
 A teraz zamek nasz! Chodź-
 my go zająć i imienia prępsmy.
 Teżeli co tam jeszcze jakie pi-
 jarki ludzkie, zymie my im

opraviedlivost' Poraiing!

Tum

Tak, tock!

4 obyč.

Do Tuterov!

Tum

Do Tuterov!

Secua pma.

Pic, Theroique

Theroique

1 prychodci z gub, z podnie -
cionemi jak do proroctva
rykami, wracajac tum z drogi

145.
Nie chodźcie do Tuilerów!
Przeprawi, że ci, którzy tam
sejdu, stapią się w ciotła!

2 Obys. —

Ż to ty mówisz o ostrości,
obywatelsko Theroigne? Ty, która
otrzymałaś więcej obywatelski
ca energii, okadzana w mani-
festacji dnia 20 września?

Theroigne

Mówisz rano, że samok jest te-
raz okropnem gniciem os!
Wszystkie okna pierwszego po-

dwórną najedone są pości-
skami i lufami strzelb.

Żarek pełen jest gwardzi-
stów królewskich z furja-
mi przy ~~oknach~~ oknach.

Jeszcze chodzić do tego
budynku, który jest teraz
ciatem bez dachy, skoro
król przeniosł się tutaj!

A ci, co tam zostali, będą
chcieli na jego powrót sa-
mieś plac przed zamkiem.

Wszystkie stracił armatni

146.

i silny walz muzykietar,

Tum

(preracony) Ah!

Branchu

A tam jest ojciec moich Dzieci!

(chce biec ku Tuterom)

Therzig.

(zatrzymuje ja) Tereli ojciec
zginie, zachoraj przy syciu
ich matki.

(słychać eozu straty)

Tum

(z jęknem wykrzemu preracientem)

Ah!!

1 Obys.

Biegnijmy na pomoc!

Thum

Tak, tak!...

Thuraig.

1 eatnymuiae thumy

Teraz raz zotam: wóciecie!

Kie spieracie się do jaski,

gdzie - niebezpieczeństwo!; Tak do-

czyć będzie krowi!... Wy, któ-

ry macie broń, my, ustro-

jeni tylko o piści, chodź-

/

my bronie Zgromadzenia i
 strzedz go na wypadek, gdyby
 nieprzyjaciel chciał nucić się
 na nie. - / Pokazuje uprzedzalną
 Tam reprezentanci ludu i
 szlacha królewskiego, komisarzami
 z sobą, oczekują nieznanego wy-
 roków preznaczenia. Stańcie
 tu, przed bramą tego domu,
 przez który wyjdzie zwycięzca
 zwycięzca lub przegrany. Przy-
 stość skrzydłata lub przegrany
 z stopą, opartą na pierśniach

narych.!

Scena 9^{ta}.

Cis, Porstanie

Porstanie

Wpada gębią, uciekając

Skręcany strzelają ze
wysokich ~~stron~~ okien
od góry do dołu! Łader
& narych, który wsiadł
do sieni, nie uszedł żywo.

Tum

oh.!

Branchu.

Ty jiles' & sekoyi Lombardovkov?
 czy enasz grubego Branchu?

Posłanie

Znam. —

Branchu.

Edries' on jist?

Posła.

Uciakaliemy razem. Ale z
 przejściem napotkaliemy na
 baraki, pełne żołnierzy. Ci nas
 trzebili przez każde okienko
 a dachu. —

Branchu

Odporiadaj!... mój mazi...
co się z nim stało?

Pasta:

Widziałem, jak padał!

Branchu,

oh! / ugina się do ziemi
skierując się!...

/ Dzóbek jej synków rusa
się jej na zryjs!

dzięci

Tatus'! nasz tatus'!

Mamo, mamo...

Therzig.

(Q. s.) Kazač' strelač' do ludi,
 ktory uiekaž! Zakijač' lu-
 di, jak driki esie nsta!...

Scena 10^{la}.

Lič, 2^ž povstaniec

2^ž poruč.

(zrada uiekažee pree ganek
 i schody) Zatož Tuterov
 vysta z samku Roma od-
 dziatami odrazu - pree pari-
 lon Flory, Legaru. Krajcaro-
 vi idu pree ogród sproct na
 zgromadzenie. Za jiv ne mogu

się być oturęj. furja peka
mi & reku. -

1 Rychac' sytraty idala,
Od strony zgrodu

Therzig.

1 do turnu Przygotujcie się
do walki, wieli zgrozna-
dzenie dziś zostanie rozpro-
szone, to nigdy już nie
bedziecie mogli znużyć
jarkna niezoli. Za wien
juz narek, których & przy-
zideń warych zdrażono

-/-

już - który są już niezapli-
wie skazani na meki!... A dru-
gich takich przyróżców, którzyby
dolni byli podnieść na nowo
standard wolności, nie wyda już
widerkość! / Straty /

2^g powstanie:

/ patrosz w stronę ogrodów
Można już rozróżnić unipor-
tne gwardyi czerwonej, po fne-
dymy prochu.

głos w tłumie.

Przychodzą nas siebie!

/Kobuty uciekają na wszystkie
strony/

Oficer gwardyi:

/śięgając ze stanowiska
kozackiego/

Dalej, żywo! idźmy na-
przeciw nich...

/Wychodzą przez ganek i
schody/

1 Lancuolot

/zskarując ulicę/

Alle ci rojaliszi, sam kniż-
ci tam, powinni umrzeć

— J —

157.
przed nami.

Branchu.

Wielajac Tak, ci bracia mordców! Dajcie mi strzelbę, abym ja teraz wystrzeliwała ich pojedynem z okna w dach.

Therzig.

Wartypujac im przejście
Wspólnie? Co sam enowu
przychodzi do góry? Tereli ich
nie ukrąmujecie, będziecie chyba
dzikimi bestjami! Wszak ich
tam umieszczono pod opieką

ludu.

1. Zaudarmi, którzy stali na

progu Ujzdriałni okrucy,

zê cę tego samego edania,

co Theroique

2. Lanculot.

Zakijają lud - zyc i lud
zakija!

1. Lanculot

Okończy raz z podtym

wrogiem, którego inaczej

czarre będziemy mieli na

karku!

qtos w tłumie

Tak! i niere' panom esty-
tismom!...

Theroig.

(ustujac jiszere ratujmac' lud)
Nie! nie! nie po to powstała
Rezolucya, aby nas popelnac'
do takich samych sbrodni,
jakie popelniali tyrania. -
Kiekt nie ma prawa porba-
zac' zycia bliźniego szego,
procz na polu koniecznej
walki! Koniec już wygnaniom,

koniec ekowpranion na
śmierć bez radu!

1 lanculet

Puść nas! ustęp z drogi!

(straty)

głos z tłumie

śpierny cis!

(Tłum przerywa śpaw

strasy)

Therzig.

(walcząc z nim i jęknąc)

Kie! nie! nie pokazujcie

mi ukrytego na Onie

—/

wzryskich sumień ludzkich
niepoprawnego okrucieństwa -
tej wiecznej przepaści, w którą
wienyc' nie chcę!

Tłum.

Śmierć arystokratom. Śmierć!
Śmierć!

Therzig.

Jakże możecie skazywać na
śmierć ludzi, których nasza
nadszisz nie enacie?

Scanculot.

Znamy nazwisko jednego z nich

to Zuleau !

Therzig.

1 przesłona i ogromnie
emiliana na deskach tego
imienia

Zuleau ? Zuleau jest tam ?

głos w tłumie.

Tak, on jest tam ! śmierć
wszystkiemu Zuleau !

2 cancelok

1 skarujac losaryca

To my dzisiaj nie daliśmy
mu tej nocy zejść do

154.
Tuterov!

Therzig.

Wie nie mógł tam zejść?

3^{ci} obywat.

Kraty stychae' już bliżej!

Therzig.

Ah! nie możemy pozwolić, aby
nam obito tego Tuleau!

Scaneulot.

Przyjmijmy swajcarów, rucir-
sy im pod nogi jego gtoz!

Therzig.

oh!...

2 sancubh

Chod' e namri!

Therog.

Oh, nū!

1 sancubh

A zic utog nam e Progi!

Therog.

Dokre!

Turn

/ pedrac w ułeske /

imieré im! imieré!

2a ceeng

/ oddalone kryki, state jski

umierających

Ah! ah! Tascki! Tascki! Zhoje!
mordercy! ah!...

Theroig.

(prerażona) Gdzie ich tam jest?

Scena II to.

Cis, Zuleau.

Theroigne spostreaga go w ulice.

Turn porucha go naprzed.

Wywołat wabły jednému z na-
partników i broni cis rozprawi-
zemi ołtynkami/

Theroig.

Juleau! on miałby uciec!

Trzymajcie go! trzymajcie!...

! Juleau broni się zaciękle,
młocząc i oddając się coraz
od tłumów, robiąc dokona
niebie coraz więcej niżej
Therzig.

On unosi z sobą śmiertelną
tajemnicę! nie puszczajcie
go!

! Jeden ze swajcarów
opada przez ganek, okosca
się dokona i pada, trapiący

kula od strony sgródną

Juleau.

/ którego świdził zidok czerwonego

mundurów

Szajany! Szelem urato rany!

Therzig).

Oh, nie, nie!

/ Skarsze mu do rzyi paraliżując

przez to jego ruchy!

Zabijcie go, zabijcie! Zabij,
zabij!

Juleau.

/ prebity kordelem jednego

A sanulator pada, chorczaj
Niech żyje król!

Amiera. Theraigae pochyla
się nad trupem i szuka w
jego ubraniu. straty
ustaty.

Scena 12^{ta}.

Łiż, oficer straży i z nim
gwardziści narodowi

oficer

Wracając przez ganek
Łowiszewo! Ostatni swaj-
cany konają na placu

./

157.
Ludwika XVI.²⁰

Turn.

Niech byje Resolucya!

Scena 13^{ta.}

Cia, inni gwardziści narodowi

/ wpadają gwałtem /

2 gwardziści.

Trybunato!... Drugi nasz atak

wziął Trilery!

4 obywateli:

Monarchia obalona! Niech

byje Republika!

Turn

Niech żyje Republika!

Therzig.

/podnosi się z tymczasowym
papiereu w reku, który
jej Luleau wyrwał wczoraj,
zakrwawionym, podziw-
zionym /

Żelazo! krew! oto pil-
część na akcie pierwszych
jej zatępcieli!.. Porankach
moich spływa krew i broda,
w której je ukrytą
To ja jestem sprawczynią

też ohydy - niepotrzebnej już teraz
 Ja to sprawitam - ja, która
 marzyłam tylko o braterswie
 ludzi! Zarazimy zaś morze
 i zemsty wyptaszy, aby miłość
 i ^{i pragnienie i dążeń} ~~zapalc~~ ^{zwrócić} do ideału ~~popchnąć~~
~~Ku do~~ ^{do} bradni!

1 od strony ogrodu Tuilewskiego
~~do~~ tychac i piewang Marcyliankę

Scena 14^{ta}.

Ciż, oddział puzstosicor
(wbrojonych w piki, zchodzą
przez ganek)

Hum.

(zitał się szpicz i cór, który
wracając do śpiżarni
Kied zajął porządek
i pikami...

Astoziek z pika.

Prerussyfikacji tylko
kobietom! Ale ciążę ciążę
Trilerów, który naszabijali
setkami, zymordowali
bez litości!... szpicz i cór:
żandarmów, gardzę narodo-
zą, gardzę szwajcarską, mach-

159.

te, dworaków, rzymskich!...

Therzig.

Same śmierci! same śmierci!
śmierci! śmierci!...

Acton. z piką.

Na zbrodę odpowiedamy prze-
mową! -

Therzig.

A gdzie ta przemowa eawiekie
Revolucye?

1 canculot sportnego jakiegoś
zifinia & rekaek nowoprybytych

1 canculot.

1 z drugim okryciem
Swajcar!

1 Ruca eis ku niemu z podnie-
sionym nożem

Kapitan asylowy

1 wychodzi z tuman, staje
przy nim!

Rodaku z południa -
kurci tego nie szczepiszego!

Sanctus

Gys' takie z południa?

Kap. asyl:

Teżem korykaninem -

/

160.

Scenobol.

/ podaję mu ~~weke~~ /

A no, niech tam!...

/ ura! niżej swajara

Zmykaj!...

Therzig.

/ do kapitana / Dobrze, żeś pan
zariadał tasaki dla niego. Jesteś
pan jedynym wśród nas, który
nie ma ręk obrocanych. -

Kapł. Artyl.

Wie bitem się. Byłem i stał kil
mebli na Karuzeli, a ^{Bonnoienne'a} ~~Buxienne'a~~,

którego brat był moim ko-
lega, & szkoła w Brienne...
Choć jestem żołnierzem, nie zi-
dziatem jeszcze nigdy tylu
śmierci. Nie zobaczam
zobac, jak można nagro-
madzić tyle trupów jeden
na drugim. / chce odejść /

Therzig.

/ ratujmy go jeszcze /
Kapitanie, którego bladeś
tak szlachetny stanowi
kontrakt z ciemną cerą

—

161.
trany ⁴ - prore cis, porieck mi
imis eroje.

Kap. art:

^u Bonaparte! -

/zakona spada/

Akt 5^{ty}

Ta sama Okoracya, co v poprzednim,
Turn roznie liczny, ale v Tachma-
nach. Rzecz Wieje cis v maju 1793.
obok progu Konsentu mieszkanin
i mieszkanek parlamentu z

ponieważ.

Wszystko.

Turn, Mistrz, Mistrz -
ka, Ponieważ (potem)
obrotu.

Mistrz.

Ja z moim myśleniem jestem
w Paryżu tylko w przejeździe.
Chcemy zobaczyć koncert,
podczas gdy urodzi się
tej samej sali, w której
try mistrze temu ska-
sat na imię byłego króla.

Deputovanym uvojego Departamentu
dati mi dva biletu na trybunę.

1 ponowor.

Nasze stowarzyszenie ^{Dam} ~~dam~~ Bra-
terstwa postanowilo, ze nie bedzie
is juz tam spuszczac nikogo
przez iaden przyzwoity. Zaproszenia
na zgromadzenia sa desperacko-
mym, ktory cięty tym, co go
nie maja - o to co robisz z nasze-
mi biletami. (dobre je)

umowa

Wracam teraz, kiedy ich juz

nie mamy, przystępuje
nam to samo praso
co i wrytkim - spuczo
nas zyc!

Róznosc.

Wie. Ludzie z takimi
zębami. jak zy, przychodzi
po to, aby ~~ty~~ być oklaski
i symptom! O, co to, to nie!
Odejdzie!

Miserance

Nigdzieś jest!

Miseranin

Co za bezcelna kobieta!... / do
innego obywatela / Pan jesteś
 świadkiem, że mnie emurowano
 do rejścia gwałtem!

1 obywat.

Wiedząc przedwzrostkiem, że teraz
 wszyscy mówią sobie „ty”. Sta-
 rzejnie przyjmij jedną radę:
 nie zadzieraj z tą bandą kon-
 sowników, które sobie przypa-
 sowały prawo stricenia kon-
 zentu, jako policja. Mają one
 przedka seke!

Nieveranin

/ podnosząc łaskę / Ale i ja
także !..

A ponow.

/ odwracając się ku Oksiom

Hole ! Chodźcie mi tu na
podwie !.. / zbiega do domu,

aby ja prozawieć /

Tobyż !

Boję się, aby nie przysolita
trojęj towarzysze. -

Nieveran

o mojej żonie ?

164.

1 obywat.

Oczywiście nie wiem, jak pończosz-
niczki karcą kobiety.?

Mieszkań.

Jakto? co ty mówisz?

1 obywat.

2
Ostrzegam cię, że jeżeli nie zechcesz
stad swojej strony, będzie wychło-
stana, jak ucerennica, która po-
~~utniała~~ ~~stad~~ była miastem.

Mieszkań.

ah! niekrajny!

Mieszkań.

Przedko! chodź moja oroga!
Chodź moja najmilsza! / Do
obyratela / Dziśkus ci, caeny
obyratelu!...

1 oboje ging w tłumie

Scena 2^a.

1 Cich / bez Miłogostanina / Mi-
łogostanin / Grana / pon-
rocznik.

Branehu

1 wchodzi z ród ponroczni-
cek ze dksi ujezdzalni sa-
kazując oskarzy.

165

Pokies? jist ta udaznaka?

Sponirov.

(ukajaje jej vrokiem)

A uiecki gdzieś oboje...

Branchu.

(spuszczając reklamy) Skoda!

(Tedne wracają do sali - inne

miuszają się z tłumem)

Scena 3^{ia}

Tłum, 1 obywatel - mowca -

cauculat, 3^{ci} obywatel.

2^{ci} obyw.

(do mowcy) Przecież to głupio.

Wydzi tu, na to kresło.
(dotknij) Postój sam to,
co mówił zecoraj wieczorem
o klubie Jakóbinów. -

Mosca

Idoje na krócu obywateli.
Republika chce teraz wybrać
dobry i zły geniusz. Dobry
geniusz, to ten, który nat-
chcał deputowanych z Góry...

Tüm

Niech żyje Góra !...

Mosca

166.

А стым, то партыя Брисота
і' Гиронды!

Тым

Так, так!

Мосса

Гирондзкі крпуя Віяталносе
Трыбуналі рэвалюцыйнаго. Проте-
стуя напрыклад прэсію
роўнясе, браня граціем ад
богачу. - Тым зустраіа
зрэдка прэсіюко добру публіс-
нэму. - І ро сѡз быто абалае
рана Veto 1^е, ііелі таму

/

teraz porwałać, aby nasza
bieda odrodziła się z
ciężtem weto żyrodystów?

Scanculot.

Żyrodystei nie warci wis-
cej od Kapeta. -

Mosca

Dopókiż pozwolicie tym
nozym tyranom przewodzić
w tem sanktuarjum aj-
cytem. - / zskarzuje zgro-
madzenie

Scanculot

167.

Tak Sturij byt' nie moze. —

Tum

Chie!..

Mosca

Z dnem kardym przekonywaj-
cie is zięć, że trzeba temu raz
potożyć koniec. Co nie przekła-
dra, że gdy to do nas mozie,
spostrejam z takim Briesota-
(zskazuje ogród Tusteryjki)
idącego tu najpokojniej ze
swoją żoną. —

Tum

Ah!

Mosca.

Jeżeli nie zgromadzenie nie
wyknuła ich ze tego towa,
to ty, obywateli, uczynicie
tak, aby się im odesłano
wchodzić tam! Wszak na-
cie wysyła ich to towa,
opublikowane w piśmie
Marata przez „^{Inchesne} ~~De~~ Chene”
Przebie im w ten sposób
nie ich chodnie, gdy się
ukaza na wyspie tych scho-

J

168.
dáv.

Thun

Tak! Tak!...

3^{ci} obyr.

Wszak tam, na temsamem
miejsce, ten pódty Briesol skazy-
wał protekcję swojé rodzinie
Knapetów dnia 10. sierpnia.

Scena 4^{ta}.

Liz, Briesol, potem Pélion,
potem Graugeneuve, potem Ver-
gniaud

1 deputowani tak samo nie mogą

prejść przez zwarty tłum, jak
rodzina królewska i poprzednim
akcie!

Tum

Przez z Brissolem!

Zobacz.

Patrzcie tylko na te stopy
angielskie! Brissoł sprzed
dać ci Williamowi Pitt!

Scenul.

Ciekwi sobie teraz z pataem
królewskim, uyrzaje sobie

/.

169.

svick ekvadronnych bogactv!

Brisot.

/odvracajac se/ Istotnie, miera-
kam na strychu v opustova-
tym patacu v Saint-Cloud.-

Lona moja pierze sama te
try korule, jakie poriadam,
i ^{sz} suchy je po kolei v oknie
patacu królův!

Turn

Prez se etodkijami!

Leanculot.

Petion. 'tyj bo umie čit sa gra-

nieg to, coś ukradł z
składowch mebli.

Belion

Nie desperatowi. Tworzy
nas nie czoł, do którego
nas gnacie, ale nieda ciem-
telna, z jakiej stworzili-
byśmy nasze zdrowy.

Turn

1. Śmieje się Ha, ha, ha!...

Mosca

Tereli Grangerueve nie
jest rojalistą, pyta się

170.
go ratem, naszego głowora?
precizko śmierci króla?

2 obyt.

Nie odpowiadaj. Nie może odpo-
wiedzieć! -

Grang.

Sealency! Tę cięży moja, którą
zadacie, sam Dobroczynie
ofiarsatem pernego Onia,
kiedy wyobrażatem sobie, że
za cenę krwi mojej można
kupić dla nas wolność. Ale
tylko mojem życiem wolno mi

/

rozporządzać - cudzem nie!

Tüm

Zdravja!

ukazuje się Vergniam?

Mosca

Zatymajcie - no deputora -
nego Vergniam! Należy nam
i do ~~jednego~~ niego jedno
związanie! Długo nie
jego intrygi: spada by
już głowa Maryi Antoniny.

Zancukol.

Czy to prawda, Vergniam?

171.

Vergn:

Było' morze.

Tum.

ah!

Vergn.

Nie mam nic wspólnego z
tymi wielkimi inkwizytorami,
którzy mówią o tym Bogu
miłosierdzia, otaczali się tor-
turami i zmartośkami! Nie chcę
śpiewać świątecznych pieśni wolności
przy akompaniamencie organu
miejska sędziowskiego, tylko

kordelacov i ruelov kata!

1. Tým seiga deputovanyh
obelgami. Dopróki nie znikne
za vrsiani egromadenia

glory.

Zdravij! Zdravije! Zdrav-
vie ludu! —

Scena 5^{ta}.

Tým (rozpravajacy cis d'ubí)
Mosca 2⁹, obyvatel, 3^{ci} san-
culod, potom, Theraigue.

Mosca

(vsech z kresta, m'oi prufnie

do 2^{go} obywatela i 3^{go} samcu lota

Jeżeli zgromadzenie nie oskarży
ich, to chrypiemy się ostatniego
rodka, tego, który prakty-
kuje prawdziwą paterosci, po-
cisku i skubie Evechi'!

2 obywat.

Jakie to irodka?

Morza

Pozabijamy ich.

3 samcu lot.

Pat. (brzdąkuje Therouigne, która
idzie z boku, widac' ją błądzącego)

wrót dnest / Ta także
tryma z cyronystami...
Znasz ją precie - to Theroigne
de Mericourt. -

Mosca.

Widziatem ją blisko trzy
miesiące temu na wielkiej
uroczystości 15^{go} kwietnia
1792 roku. Obrazono ją jak
gdyby w tryumfie. Sakie
ciśnienie. -

Zobacz:

Idaje ci, że pamięć ją

—/.

gryzie, odkąd przytożyła rekę do
 śmierci jednego z arystokratów.
 Czekając, aż się tarasa opo-
 źni i przechadza się po niej z miłą
 pomysłą. Dzisiaj miśra się w
 tłum, jak siostrę, musi mieć
 do tego jakiś powód wyjątkowy.

/ Wzruszy trochę wychoda,

Scena 6 ^{ta.}

Therovigue, Danton

Therovig.

/ Do Dantona, który idzie w kie-
 runku Zgromadzenia

Przekatam na ciebie, San-
tonie!

Santon.

Czemie ci stwyc' uwag?

Therzig.

Przekam Do tego uszu
i Do tego serca. Z tej
skrzeli na znak poraŃki
czwierono czarng choroggi
na satureu. - ZobraŃa
generala Dumourier pogo-
staŃa armij Republiki
bez zroŃa pod ogniem

austriaków. Potanie zandej-
 skie sadaje Francyi wios z
 tytu. Odkgd Angliuy potacyli
 wq armij morska z ligq ob-
 cych mocarstw, handel kona
 w portach, glod zacyna
 wsrzedie gnsbic ludnosc. Trzeli
 teraz rybuchnie jiszere wojna
 Domosa, ojczyzna wolnosc
 eniknie - -

Danton.

Cos robic'?

Theroid.

Aby uspokoiť stronníka,
treba abyš ty i niektorý
z góry zaradili prymiere
z Briceotem i jeho partya.

Santon

Ak sa opiarozatem,
se pôjde na saktadnika
do Bordeaux, jeli z yron-
dycei podadeš sa do Dymizy.

Theroid.

ah! a satem. Akos jest
pryryna, se sa opoénia
troje postanoviené?

175.

Danton.

Robespierre czyni je prosto niemożliwym. On nie chce ani opuścić tego stanowiska, ani ustąpić im trochę, ani przypuścić, że ktoś, co nie myśli tak jak on, może to czynić, jednak w dobrej wierze.

Theriot.

Czy pryncypialniej sprawy trzeje w Konwencji są tak wielkie, że mogłabyś odwrócić oskarżenie ^{przeciw} umiarkowanych?

-f

Santon.

Być może.

Therzig.

Ktożiek o takiej inteligencji,
jak trója, nie może przy-
puszczać chyba, że żyton-
dyści knują episki o celu
pryroścenia Bourbonów!
Wszak jesteście przekonany
o ich nieskazitelnosci?
Wszak nie rysa, że te głupie,
szkodne oskarżenia, które
na nich pusają, są kłam -

/.

176.

stern i symytem!

Danton.

Wiem, że oni precisko mnie
symytlają różne ohydne oskar-
żenia. Powiedzą mnie, że
się emawiam z ks. Orleansu?
A te rzeczy w więzieniach
po 10 sierpnia: ich Roland i
ich Pétion różną za to są obcią-
żeni odpowiedzialnością. Jak
ja! I ożemże wtedy nie oskar-
żali wstrzymać się mordercom
skoro tak umięję przemawiać

wsród huraganu?... Oni
teraz mnie tylko robia
zynuty za reć, uwalniając
za zgodniejsze mnie
stotem brzyknąc na czoło,
nie śmiejąc uderzyć w
piersi. 'Ich uciekłość?
Bede ja głosić, gdy i oni
przełączą utrzymując,
czem roztworzył 100.000
Tatarów z mojej misji
w Belgii. -

Therzig.

Wie jeste' lepszy i' demnie!
 Biedzi' to'ż nie nazise, tak jak
 i' ja postuehatom jej niegdys'.
 Mass uszy otraste na uszy
 osobiste, a samykass osy na
 sprazy wyjssie - na sprazy
 ludzkosci. -

Danton

Golicka! Wie jeste'm Apollinem
 karierowym i' ykoko po nad
 ciemna, z ydranie tonieknym -
 Jeste'm estoiek - i' jak wosysey
 ludkie peram esoj pług po

szkiej drodze, a współcześni
moi kraja także ^{powierzchnię} płaską
ziemną, jak moga, z tok-
ciami przy bokach, przy-
ciśnięci jeden do drugiego,
z długi ciele murek i tor
nawych, przyiskamy le-
mie jak możemy. Kar-
dy z nas sieje równo nie-
znane, które przynosi na
ziemię z reku. Po nim
wznosi się ^{plan} ~~niezmożliwe~~ ^{Dobry}
lub ~~niezmożliwe~~ ^{zły}, albo też ciar-

/

178.

no ginie, bezpłodne... A już przy-
chodzą po nas inni ^{siemcy} ~~rolnicy~~,
to są ci świeży, a co nim
znówu inni, przez góry i doliny,
aż do spełnienia wieków. -

1 sportnego Sierżanta / Ale otóż
i Sierżant. Do sidzenia! sorta-
ziam ci go!...

1 Zchodzi do sali zgromadzenia

1 scena 7^{ma}.

Therougue, Sierżant.

Sierżant

Cóż to są ci grupi esykaj tak

wniesienie cudze naziska!

Teraz on chciał Demnie?

Therzig.

Miał stuzenosc; widzę sa-
ma, że tylko ty jeden

jestes dość wielkim, aby

byc' arbitrem między

dwoma prądami, które

ogroza Agromadsenien.

Z tradycyi, z uczucia i

z przekonania jestes stronni-

kiem dysonansów. Bron

ich!

Bronie' ich?... Ależ oni nie potrze-
 bują obrony - chyba, że sami
 egubie' by się chcieli. Tak dotąd
 mają enawną siłkość w
 Konwencie. Tęż wrytkiego
 stu i góry na siedmiuś
 pięćdziesięciu Deputowanych. -
 Niech partya żyrondu etaria
 ze zniósłki umiarkowane -
 beda przecież głożowali. / Co
nożce glos / Niech mają
 bezustanku kogoś ze swoich

na trybunie, którzy się
głęboko odporządali lub atako-
wali. - Niech ich nie nie
trwoży! - Jest to tylko po
prostu kwestya drogi
cywilnej.

Therzig.

Ah, widzisz, że nie straciłeś
żadnego z tego porównającego
sędziów z roku 89². Ty
zapomniałeś głosu - nieprosz-
daż? Bedkier mógł
za żyrondyстами?

180.

Sieyes.

(prestrawony) / Ja?

Theraiq.

Tak, ty!... Zaczynam chyba spo-
strzegac, ze juz tracę nadzieję
ze im juz sproszę temu kra-
kuje w tej walce za troje
idee. Spierz im na pomoc -
z trzynu szlachetnych argumen-
tami - z troja nieskazitelną
opinią, z troja niezrównaną
logiką...

Sieyes.

Ja?.. Nē!..

Therzig.

Lakto? admaziars?

Lienes.

(stābujm gļosim, & odcienim
prizjarnej, zymōski)

Porūchaj tylko mēgo gļosm,
Ja jūk nē man takich
ptiņe, jakich potreba,
aby saimponozasē rīd
takiņ atmosfery, jaka
pamije tam - v tem egro-
madzerin! Me vede

187.

daráť úvodným poufne
rady. Bede ich napierať po
cichu tem skutočnej, že
nikto nie hľadá ich domyslať,
že jstenu sa nim. prekazu-
jáe grupy ľudí prechádzajúce
Milka ^{razom} nas. To nie dobre. odchádz. -

Therzig.

/patrac sa nim, jak idie do
Konzentu/

Vše takí jst Lieyès!.. Zarynam
sierye' eto, eo o nim povie-
driať Robespierre : „on na vi-

✓

dozmi nie ukazuje się
nigdy - ale Orzariat bez-
ustannie w suterenach
zgromadzenia. Kłopot,
cypie pagórki, podłucha
jednych przeciw drugim -
a sam chowa się na bok
i czeka, jakby tu z tego
skorzystał. - To kret
Rezolucyi :-

Liègey eniknigt. Theruigne
idzie pozoli w stronę
zgromadzenia

1821.

Scena druga

Tum, Theroigne, 4 sanculot.

4 sanculot.

(zbiegajacy Obywateli, czy wiecie,
jakiś enowu zbrodnię popełnili
Żyrodyci?)

Mosca

Jakże mogli jeszcze popełnić?

4 sancul.

Odkryto, że zakupili całe
masy chleba u piekarni i
zgadzajcie, co z nim robić?

qtoś u Turnie

No porieď!

4 Lancul:

Aby nas pŕoburyc'
precizko Revolucyi, oni
ten chleb, ten nasz chleb,
rucaja v noci do sekranxy.

Hum

oh!...

Mosca

Niech si, co juz maja
doryc' ich obely i pŕekla-
dovan', pŕyde za mnu!

1 zkarujac zgrozadenie

Idę przed kratki iadać awarto-
wania wyprkicich, którzy tuczą
się z żyrondykami. -

Tum

Idę za nim Dalej, chodźmy!

Therzig.

Stoję na schodkach przed tłumem

Chcę jechać, odwrócić!

Proszę was tylko o chleb i wódkę.

Leonek.

Ogłosz chleb do nas?

Therzig.

Chcę, abyście mieli chleb i wódkę -

noszą się, 'Dokuciel' rady
eż i nikomu nie! Chcę,
abyście zobaczyli w tych
ludziach, których egube
poprzedzacie, pełnisz cy-
ate waszych różnych
myślicieli, waszych naj-
lepszich filozofów! Dusza,
która w nich żyje, Dusza
silna i jarna, niepodle-
gła kaprysom, wolna
od pregiudyców, oceniająca
tych bez niemażości do

/.

184.

śmierci - ta durra obłędna
gloria geniusu francuskiego -
jest naszą narodową mgłą i ciemnością.

Tum

Ha, ha, ha!...

i Horca

Trój czas już minął, Theroigne,
nie słuchajcie się już!

Ther.

Lednak musicie mnie wysłuchać!!

Azanulot

Przed. no Theroigne - tyś nie
była z umiarkowanymi, tyś

na tem camern niejeu
trzymać reze tego Juleau,
aby go zabito!...

Therzig.

Od tej chwili drecz mnie
harpie rykutor - i dla-
tego też musicie mnie
zrytualac'. -

1 Obys.

Pozrólmy, niek mózi!

Therzig.

Ktos tu wymozil narsisko

;

185.

Luleau?

Mancul.

Tak, to ja.

Ther.

Može ei domieš noviny i nim.
Terere sstij rocy vickriatam
go. -

2 obys.

ona brezi. -

Theroug.

Pröd gubokiego smu usty-
katam jakus ealone okryki.
Ukazata mi eis jakas kobila,

którą wrypy prozadzili
okryciem: „Niech żyje Re-
wolucya!” „Ale w rykach
jej rozpoznatam i prera-
żeniem starne swoje rypę.

Tum

Hahaha!!!

Theroig.

To bytam ja! Bytam w ci-
leniem Rewolucyi! Bytam
wspaniale ubrana w
piękne barwy białe, czer-
wone i niebieskie. Hycig-

/.

1846.

gatam rece braterskie Do czego
szlata. Gynazjatom, wnioście
z pracy. Dokonywatom, cynów
cudownych... Bytam, mówię tam,
Revolucya!...

Tum

Ha ha ha!...

Therzig.

W tem nagle jarkie matre
usta przybliżyły się do mego
ucha. To był Franciszek Zulean,
który mnie ścigał po śmierci.
Mówił do mnie: „Spróbowałaś

już najprzemyślniejszego środka,
aby mieć zawsze skuteczność!
Odtańd bedriera już zawsze
zabijała precyzyjnie - za-
bijała po to, aby samicki;
bedriera zabijała wreszcie,
aby zabijać!... I tutaj,
że się zanurkam w oceanie
purpury, na którego po-
wierzchni pływało tysiące
głóg odciętych ludz-
kich kart: głóg piś-
nych z słowami srebrnymi,

/

1847.

głór opalonych i poriechnionych
stronami brodami, stotych głór
kobiacych i nasel głózek Dzieci!..
Bronitani is ich zstom zgrzyta-
jacych, Kryzatan:.. Mylicie is!
Buniecie mnie za tyranis. To
ona od porogtka sziała miała
prawo odcinac' tym głór od
ciał. A ja jestem wolnością!..
Wolnością nową! Czy widziecie
moją trójkolorową kokardę?..
Ja jestem Resolucją - Dobroczyzną
i zapaniatomyjną!..

481
wzrysknie te głowy i utkwio-
nym we mnie wzrokiem
oprowadaty mi: „To ty
jednak! To ty podcina-
tas' nas od ramion, otrie-
rajesz w ten sposób całe
ciężkie ciężkocierne, stras-
zące całe morze krwi,
dymiące i okropne! To
ty - ty - różna najgorzszym
i tyranii - ty Revolucyo!

Stum
i Miles!

188.

Therzig.

Portuchajie jessere! struchajie!
gdyby sam ruciono na porat-
cie Gyrondyktor - jutro apetyt
sam wzrośnie i ciada nowych
ofiar i corder nowych!

Mosca

Zamknijcie jej bucie! wściecie
jej kaganiec!

Leancul.

Przez z Gyrondyktora!

Stum

Na latarnię z nią!...

Therap.

Toniecie już z krowarzy
falach smu mojego, sy
nierazycie tygrysy!

Tum

Na latarnis!

Therap.

Hy ciupe bestye!

Tum

Na śmierć! na śmierć!

Asanul.

Pozieśmy ja - gdzie porroś?

Asanul.

Tu, na tem dnerie!

Tum porwał Theroigue.

Zeden z concu lotór zybier su-
kać kenuaf

Theroig.

Miejsce sbrodni beokie i miej-
scem odkupienia... To dobre!

Scena 9^{ta}.

Cie, Marat.

(Od strony terasy Fenillantor
wnosi się gród, katusz)

Głosy z Dalka

Niech żyje Marat! Marat!

Marat!

3^{ci} obyr.

Prepuścmy Marata!

Marat,

/ wchodzi z orszakem szolenni-

ków /

A tutaj co się dzieje,
obywateli?

/ sportnego samolotu,

który się sparał na Dnie

i rozkręca na nim pętki-

ę. Theraique trzymają

u stóp Dnie

190.

Co to? schrytalście Theroigne?
Czyż chcecie tracić kobiety?

2 lancul.

Ona eni waria lud!

Morca

Usiłujcie uporobić zradliwych
precisko Resolucyi!

Marat.

Zostawmy kobiety poza sramem
politycznemu szadami...

(Do tych co trzymają Theroigne)

Puśćcie ją!

Tum (moussy)

Eh!!

Marat.

Czyż nie ufać Maratowi?

Tim

Tak! tak! niech żyje Marat!

Marat.

A zatem zgódzić się zola
przyjaciela ludu, kiedy
próbowa stać się
nieodpowiedzialnej.

Obcy.

Do zgroma, sentencyonalnie

No, kobiety są mniej nie -

./.

191.

odpowiedzialne, niż ciarał
myśli. —

Marat.

1 przechodząc przed Theroigne
Na kryształ, obywatelko, pil-
nij, lepiej języka. A teraz
odejść....

1 Wchodzi do Honzentu. Theroigne
ciggle oparta o drewno porostaje
jak ogłuszone. nieprzystanna

Secua 10th.

Cis / bez Marata / Buty Margra-
bia. —

Byty margr.

(wytujac podburze' grupy ludz)

Gdyby tu byty pan'czerwien-
ki, Theroigne nie zyskitalaby
eis tak cianem!

2 obyr.

Kto jist ten patryota?

1 obyr.

Takto? nie widziates' go
dotad nigdy? Precie eis
ruca po wyszynkach ro-
gach, gdzie tylko wystanie
jakeg' glasz na pice!

/

192.

To nosy sekretar sekcyi Pik -
byty margrabia de Sade. -

Secua II.

Ciz, Pońerowski

(zypadaja z cali Konzentu z
zilkim wrackiem, skąd ich zy-
kueila straž /

Branchu

Hykueili nas, Ostatego, eřmy
robity demonstracye pueisrko
L'yrondystem. -

Sponerora.

Unie kryperiono po prostu

/

do ściany!

Byty marg.

1 wskazuje Theroique

ona myśli niezasodnie,
że dobre sam is stato!

Branchu

Móziono mi przekazać,
że Theroique jest Briesocił-
ka i żyrondycka. -

b. marg.

Podczas gdy was żyrondyści
~~zyskali~~ zyskali, ona
tu miała do nas most,

/

193

o której ich ubóstniała!

Ponczos.

1. otwaja Theroigne i pomniki

oh!

Theroig.

1. obudziwszy się z odętnieniem

Usunąć się! chce odejść!

Branchu

Tak jak prądą jst, że mój
maż umarł i sierpnia, aby
utworyć sobie ludziesców żyrony,
tak jak prądą jst, że teraz
dzieci moje maż ee maż

./

zdychają z głodu, tak
przedsy jest, że nie ujdzie
sprawiedliwości potęgow-
ników!

Therzig.

Czego ty serennie chcesz?

Branchu

/wlepiając w nią wzrok

Asiki! / Nie wiem!

Therzig.

/zrozumiałym, przerażonym

Zabijcie mnie - ale nie
hańbcie!...

Branchu

Na kolana, żywandystko, na
kolana!

/ Policownicki przybliża się
ku niej krokiem tragicznym,
z minami okrutnymi

Therazj.

oh, potwory!.. potwory!..

/ zastona spada /

Akt 6^{ty}.

Podwórec z Salpetrière. Zpra-
zej klatka okratowana. Z
lezej i 4 głębokie kryta budyn-
ku, 4 kadełek z nich, głębokie
sklepienie, zakończone
kratą. Na podwórku mero
z lezej - z pranej studnia /

Scena I.

Za kratą klatki widac' tylko
karatek białej szaty Thérèse,
z cienistej z kąt. Z klatki

195

zuphudi Branchu, gdzie zanio-
sta minuskę z jedzeniem Bry-
gada kończy samiatę i podwóje.

La Branchu, Brygada.

Brygada.

Mo, już cyfrentko. Moga już
przyje goście, których opro-
zada pan dyrektor Pułtu-
ku Cesarskiego. Nie ma już
nie, pani Branchu, ani urok-
tego uiska, ani smutki-
nie!...

Branchu.

No, no, nie chrał się tak!

Trzeba było, sprzątając tak
ekrupulatnie, zaprzeć
pod siennik tej samotni-
cy. No, no, Boygido,
nie udawaj głupiej. -

(Wyciągając z kieszeni kilka

spargatów/

któ, com tam, wyachata-
jakiś nadrukowany pa-
pierek z końca szesnastego
wieku, które opisują o-
jakiś okolicznościach

196.

pojęci ro'ni przyrody Kero-
weyi.

Bygidu

Wieś i' pami nie gnieza, uwa
pami Branchu. Ale chora nie
sar nie Darata mi: spokoju
i wypytzana mnie bez końca.
Z koczarku, nie wiedząc, co jej
opowiadać. Oporiadatam
jej byle co, Ale to nie nie po-
magalo. Latac carypata
mnie nożem pytaniami -
starata mnie nitar w sprac

ności z sobą, a wtedy roz-
pierała... Aby ja się
uspokoić...

Branehu

Ładny środek! Pierwotnie
z tego taki, że lekarz wy-
raził w dzień i w noc,
ryknął na nasiska-
tych, których głowy wi-
działam spadające pod
gilotyną. Zapytuje ich
a potem ^{zamyka} rozporządza z
tydzień gimnazjum.

197.

Brygada

Tereli ja pani kiedy chce uspo-
kaic, to niech sie jej pani tylko
pokaze. -

Branchu.

Lakto?

Brygada.

Nigdy nie zapomne jej gestu,
gdy po pistnastu latach,
spedzonych w roznym zakla-
dach, przyjechano ja tutaj
wstego roku Wielkiejciere.
i gdy zobaczyta pania. -

Boancheu

Curoro i' z touboga /
Coty enor zygadujess?
O cern mysiar? cry to
ma byc' allura?

Bryg.

Ni ma si' pami i co gniel -
za c'. Pami tam pnieci
jej ory, nabiegi krowia,
jej skoki, jej rycia.
Zdaje si, ze tam, gdzie
byta przedtem, byla
mystkich i' grozila ciggle,

198.

oskarżając tych, co ją pilnowali,
że są ukrytymi rojalistami -
Tudaj, jak tylko spojrzęto.

ci se wzrokien panu,
umilkła i zaczęła płakać.

Data ci prozadzić bez katar-
su, z którego spuszczona, jak
przekromione ziarno. Można
było przypuszczać, że znata
pani z Darniej, że pani ja
kiedyś przeraziła ją cieniem
bardzo.

Branchu

(emigranci) Warjatki' mi-
waja czaŕem. Dziŕne
czyraje, ktorych nie
można sobie wytko-
nać. Jeżeli jej przypomi-
nam coś - to coŕ pora-
dek na to. Nie jestem
temu winna, że mu-
siatam sobie wybrać
ten caró, aby mieć
co do ust wtoczyć. -

Brzydka

Proszę pani - chciałym

pani o coś zapytac'. Ale
 pani ma u siebie coś ta-
 kiego, co i mnie przerazi,
 jak tylko chce z pani coś
 wydobyć o narodzie Revolucyj-
 (Pozosta do słuchania, nieopieć niżej
 wódz, należa jej do Khana,
 który sanosi do klauzury

Branchu

o coś idzie?

Bygg

Mówią, że ta nieszczęśliwa
 straciła rozum wtedy, gdy

ja na placu publicznie
wytwarzaty potrocznosc.
Czy to prawda? Pani jest
w tym wieku, że musiałas
chyba stygnąć coś o tem?

Branchu

/Chcecie się usprawnić
ze starych swych osad

Zapytajcie się doktora.

Pani ci, że nikt nie może

udzielić komuś pomocy —

szania smutków. Ładnie

się rozjątałam od urodzenia —

a sahen stro ich creka tytko
 spodobnosti, aby vybuchne!
 Alho tes nie ma sis sklon-
 nosti do ^{obľakania} ~~saletetwa~~ i nikdy
 sis nie srazije, cokoliv by
 nas spotkalo. Za uvoľ-
 tye' na to najlepšym na
 to prykładem. Dostanmy
 sije poñecovnicke i nie mo-
 rny otern, co jej saurobity.
 Ni mawmy juš o tem zogu-
skanovero chage smienie
predmiox roemory

Cóžeś to roznosita před
chrilg po podrónach?
jákieś věci o ostatný
bitvie?

Krygida

ah, pani Branchu! W
mom Łone byt wśaśnie
biuletyn! Dziśyżliemy
austryaków - czy też Mo-
skali - czy też Prusaków -
czy też wryetnich rarem. -
cwaś pamytam dokładnie,
z kim Napoleon bije cū teraz.

Walcuono ad witu do ciemnej
 nocy. Roznarano się potem
 tylko po rękach i nazo-
 tymaniach, kto jest wrogim,
 a kto nie. Zabijano się, nie-
 wiódłże się nawzajem. —

Branchu

Nieverzeie!

Byggida

Ale to wspaniale zwycięstwo.
 Dzielę się tymi nieprzyjaciół
 grozi ciemności.

Branchu

Ni eszysie! Ni eszysie!

Brygida

Takto? eszysie te eszysie-
tna naszego cesara
nie sieg pani?

Branch

Ni!

Bryg.

Ni pani, co pani powiem,
pani Branch! Oto w tch
duszy sprzyja pani
Republice, jaka panosza
za cesarow troje miodosci.

2021.

Branchu

Ah, la, la!... Nie spryzjam
iadnemu nadozi!... Swajany
Ludwika XVI² zabili mi mpsa.
Kornilet dobra publicznego
kacal arestorać mego brata,
który pracował w drukarni
„ojca Duchesne” i mego ojca,
za to, że nie zademonstrował
jednego z emigrantów, „którego
rodziny stłumił”. I ciągnie
jednego miesiąca ten sam
rodzaj Terroru egilotypu -

za mogo oja, jako terro-
rysta sa osyblego i mogo
brata, jako terrorysta
abyt ^{goracego} osyblego. 121 kaniem
v glosu Zorkato mi
tylko dvoch cynov,
ktory byli jessore sa
mtovei, aby ich zahito
sa Ludzika XVI, lub sa
Robespierre'a. / Conuro /
Zabrał mi ich Napoleon.
Zabrał jednego po drugim
na drugi koniec szlaku i

./

203.

pozvoliť, aby ich tam zahli
ľudie tak okey, v krajach
tak ďalekých, že ich spravy
nič nie mohli obchádzať
moich synov - ani narok
Cesara ... Teraz, gdyby mi
kazano krysiť: „niech žyje
ten, albo „tamten“ - do licha,
niech spróbuje!

Bruggida

Cicho! goście idą!...

(La Branchu i Bruggida cofa-
ją się z głośnym podśmiewaniem)

Scena 2.

Też; Dyrektor szpitalu, Dama

I, Dama II, Siostry / wychowawca

przed sklepami i ulicą /

1 Dama

Wszystko tak, panie Dyrektore,
jesteśmy zadowolone do
najwyższego stopnia. —

2 Dama

Książka i ja umiemy
z chęcią złożyć wam
wzajemnie.

W obawie, abyśmy się
nie przyjeżdżali bez powodu

✓

204.

przyjaciela, hrabiego Luyès,
abyś pan nie pomyślał o
nas co tego powodu tak
drżnego kaprysu. —

Dyrektor

(naizniesz O'pani! Przymyca-
item się tutaj do różnych po-
myśłów. —

I dama

Cóż tu jest do zidzenia na
tym podwórku?

Dyrektor

(zskarżając klatkę) Przyjście

sij panie tej istocie,
która była nawet starą
mojego czasu. Jest to
Theraique de Mericourt.

Sieyes.

(na str.) Theraique!

2 dama

(ciekawie) Theraique?

Sieyes.

(n.s.) myślatem, że umarła.

(Podchodzi do klataki i sa-

gląda do niej ostrożnie,

zdaleka)

205,

1 dama

1 do dyrektora Dla niej pernie
tu przybył! Zdaje się, że się
nie myli!

1 Rozmarzyła po cichu Dalej -
obie damy, dyrektor i Doroszyński
się.

1 stojąc przed krakami, na sto!
Widać to ona - ten obraz Perse-
lady! Z początku piękna
i pełna sapa - potem star-
na megera - przewróciła się
potem o kąt i śmierć.

A teraz - w klatce! -

Dyrektor

(pródując głos) Test teraz
o fali względnej przytom-
ności. Alie panie cica
i nig porozumiać?

Śięgo

(złyro) Ale? - co enom!
Skoro odpręga, nie trzeba
jej przekadać. Zadowol-
nijcie się panie tem, że
jej przyjaciel możecie tej
niecierpieć. -

206.

(Obie panie stoją przed klatką
i portugalkami i sercem mi-
łym sobą. Sięga białe nohok
dyrektora)

Wiadomo panu szanowne,
że niegdys' namiętnie Theraigal-
tak, trochę. Jest to cięstość nie-
miej wagi, ale gdyby tak,
pniez fatalność jakas, no mój
zidrk miała wymownie moje
nazwisko, egadujisz pan,
jakie stoisz z tego zniósłki
możesz zyskać moje

doscipne tovaryski i
jaky potom Bro' caty
barity moim korstem. -

Dyrektor

12 uradnosaniem Sgdsz,
panie hrabio, ze cesar
nie pozwoliby na jakie -
kolwiek zaroty z pana. -

Sięyes

12 głęboko uraza v głosci

on ??

Dyrektor

Wybac pan, ze ci zadam

207.

parę zapytan' co do ostatnich
wypadków. - I kłós to obro-
tat z Egiptu w stoczni
chrili generała Bonaparte?
Oryjem Orilem było 18 bru-
maire'a. Kto podpisywał
tekst nowej Konstytucyi
konsulatu?

Léves.

Tak, to ja - ale nie ma już
możę nikogo, prócz pana,
ktoby mi to przypisał.
Dyrektor.

Oh, panie hrabio, - tego
cierpieć może dowieść
precieź publicznie. - nie-
jednokrotnie, jak ceni
wartości trójce kogo
ugruntowania jego domu.
Wszak przyjął pan
dyktum odwołania
narodowego dobra Czeskie.
Poza tem. mrysey do-
bry francuzi cięra się,
widząc pana presem
Senatu, wielkim oficerem

208.

Legii honorowej i wiersz krakus
cesarska.

Święs.

Ja jednak oszczędny, który
witał się z niebezpieczeństwem to naj-
ko, powołując się na to, że
bytem niegdys' współprac-
nikiem najgorzej rewolu-
cyonistów.

Dyrektor

protestując z oburzeniem

Wier jednak nie było ~~dużo~~
tego od pana Józefa Ha.

88
resolucjonistów! O roku
1795 jedynem sadaniem
pana było uchwalić
wielkie układy policyjne,
prazo wojenne z r. III, na
mocę którego wytrcono
wreszcie resztki Jakobi-
nów i resolucjonistów
z Góry. -

(Śpiesząc się do tych pochwał,
zakępiła się coraz bardziej
możi wreszcie z pomorem
zamysleniu)

209.

Lięcyo.

Nie wiem co to jest - czy
driała tak na mnie ponura
atmosfera tego przybytku
waleństra, ale chryta mnie
jakaś niedroga ciekawość.

Chciałbym - tak, naturalnie,
aby nikt o tem nie wiedział,
wnosić się na chrył sam
na sam z tą obłąkaną. -

Chciałbym przeniknąć ci-
mności jej duszy, przyśledzić
jej wmyśli, aby uścisnąć nogę

lekki dreses łowogi przed
niektóremi rzeczami, na
których pogrzeb z historyi
sam patrzyłem. Czy
pan może to uczynić,
abym został sam na
sam z Theroigne?

Dyrektor

Nie Tabriéjerego. Ona teraz
nie jest wcale sta, jeżeli
ci jej tylko nie spreci-
ziasz. - Pójdziemy wszyscy
dalej, razem z temi

/.

210.

panidmi - pitem pan ra-
wóciss i przyjdzie tutaj -
Therougue będzie sama. -

Święs.

Dobre! Bije ra chryst po-
zroce. -

Dyrektor

/ ~~do pan~~ / Może panie rektor
przejdzie dalej?

2 dama

/ 2 ulga / Ah i ożreem - chylne.

1 dama

/ do 2⁴⁴ / Niepraszam? / do dyrektora /

Przez te kraty zdaje się
człowiekowi, że ogłada
jakieś drżące szeregi... O,
podnosi powieki... A jed-
nak, to przecież istota
widzka, która ma naj-
smutniejsze oczy, jakie
kiedykolwiek widziano.

Dyrektor.

/ wskazując im przejście
pod arkadą w głębi /

Przez tedy.

/ do la Branchu /

Proszę pokazać panów
drogę. / Zostaje ciętu z Brygidą
Zaświeć latarnię. Już smok
krąży już wschodni.

/ Patry na zegarek
Ja wieża nie skończy się
drżąc. / Brygida śmieje się
ostrymy klatce. / Wskazuje
na arkadę z lewej / usunie
się do swojej ławy.

/ Dyrektor wychodzi głębiej.
Brygida spuszcza latarnię
na imię i kapala ją. by-

chudri na leroo/

seena 3^{enie}

Therougue / sama/

/Tije z Dkhana se s'iensoq

chizos'ienq. Popycha krato, sa

klona byta samknista

i ukazuje sie na scenie

w biatej szacie - cos' poired-

niego miszy suknia, ko-

zula, a szatunem. Szialo

krizyca os'rieta jej traw/

Wolna! Sestern wolna!

Moge sie wie udac' do

.

Wiednia, tak jak chciałam.
 O, najjaśniejszy panie - nie
 zapomniatam, pod jakim
 warunkiem obróczył się pre-
 dymna kraty tego rękienia.
 I pełne wyzłoty, co rokować -
 Leś... I pełne dostrznie i uści-
 wie... Porównaj francuzom, że
 mają się przedki rucie do
 nóg Ludzickowi IV ^{mu}. Inaczej
 dobry brat jego i Austriji
 i dobry brat jego i Prus po-
 ciągna francuzów tak sączy,

zi ar^u je por~~ow~~rywaja! Po-
wiem im to! Poziem
im to tak, jak bede
umiała najlepiej!

/ Nadziechuje niedosty-

ralnych jakichś głosów /

Aha już odporiadaja!

/ Gdzieś z daleka słychać

pryciszoną muzykę mat-

ylianki /

O, słyszysz, najjaśniejszy
kanie, słyszysz id głosy?

/ Za ceną edala i pira

Chór, jakgdyby z obłoków,

(Marzycielki) Coż chce stuzalerytium i smory
Ludki, co zdrażę wzdzie się.

I Taniec kańby już gotowy -
Czyje kark nim skryporac'
cheq?

Narz, o francuzi, czy czyjcie
wzdyd?

Oy rann krest nie budy się,
Le tyran wolnych stwożyć
chce

Pod janno, co nie wolnych gnębie?

Do ralki, ludu, stan'!

(ktory niknà w otłokach)
Cóż to za epier, co tak
porzra cały lud?... Ale
jakie chccie, aby stała
królewska zaprosadka
Resolucye do esyietra!
A rze - kruciny tron!
To przecie jasne, ie wryd-
ko stracone, jeżeli jutro
nie oglosimy Republiki.
Porzanie wszedzie już
przygotowane - i tyra
juz rytm ich kroków.

Karmamiole.

Wasz pan Veto przyniesat sam
 Wasz pan Veto przyniesat sam
 Gierzynie mierzyn by' i nam
 Gierzynie mierzyn by' i nam.
 Wasz nas oszukat xwiot
 i g'wiotke szat mu tui!
 Zatan'czmy Karmamiole
 Wasz szpiek, Wasz szat!
 Zatan'czmy Karmamiole
 Wasz szpiek i Wasz szat!

/ Stozy niebieskie śpiąją snom

/ karmakivz /

Cieko! zic czerem zbieramy się
wzrycy u Theroigne!

/ Ż nieba dochodzi Dżyx bybna

Rózo, śpię się! bebnia już
na alarm na ulicy de Tournon.
Rózo, sapal śniatw v fali ja-
dalnej

/ Darna jej cota jadalna sa-

rykonije się lekko na drugim

planie w sągubieniu murów /

Tak, już wszystko gotowe.
Stuchajno jeszcze Roco!
Tereli by przyredzi obywatel
ciężo, to zrobisz tak,
aby nikt nie wiedział,
że on tu jest, z nim ja
i z nim robacz... Ale
co to znaczy, że moich
przyjaciół jeszcze nie ma?
Czyli ich spotkało ja-
kie nieszczęście? Ale
tak - przypominam sobie -
wiedziałam precyzie niedawno,

co im się stało - zapomniana
 tam energii - / Stychas' Orzon
na trwożę / Ten Orzonⁿ Fran-
 ciskanów Orzoni tak głownie,
 że skutki by nawet umarłych!
 Hej! przyjaciele moi! co z
 nami Stychas'? Godzina sy-
 bita!...

/ Trzy widma układa z prawej,
jakby wyryty ze ścian. Mają
na sobie sze suknie z orzów
Konwentu, albo barbarwie,
szare - idą twardo, jakby

statuj z kamienia /
Pétion !.. Barbaroux !..
Grangeneuve !.. Oh, jakie
jickern rada, że was
widzę !.. Raczę wyłazić !
Ale prawda, przychodicie
z daleka !.. / Proszę wasich
ku taki jadalej / usigod-
cie, proszę, i posilcie się.
Przyjdźcie pierwszy, ale
egde, że i samci przyjdą
zaraz. / Do ci niw Barbaroux
i Gragen. / Kto sam

216.

zrobił tę sprawę czerwona
na ryj? / do tecz / Kto zaś
pomordował?

/ Cienie wskazują na lewo,
ekgł ukazują eis Camil Desmon-
lins, Chabot, Fabre d'Englantine,
i Danton /

/ Therogue idzie naprzeciw nich /
A tak, to ty Kamile, trzymi
pamfletami! To ty, Chabot,
który oskarżasz całą partię
przyjaciela tego Grangereau.
To ty Fabrycysen d'Englantine,

który i gwałci śmieci
dla zirondytorów! To ty,
Dantonie, który z rykowaniem
góry rzucał na nich
gromy zymory! Nie od-
wracaj się! Nie żadam
od ciebie rachunku!

Żądam z was i dać go już
rzucając wamian gło-
wę własną do koczka
z otębanami! Powiedzieć
mi tylko, którzy z na-
szych przyjaciół... proka-

217.

zujc im qutern wramę na
ryci / zarn z kolei powci-
nali głozę ?

(Widma, canim pręsty

o sari jadalnej, pokazuje palcem
śeme widmo, które schodzi przez
arkadę z lewej /

A! rise to ty, Robespierre,
ty, który byłeś chręstnym
ojcem Dziecka Kamila Des-
moulins! Oh - a kłóć ciebie
z kolei postać pod nóż?..

(Widmo Robespiera pokazuje

Curym palcem pora ciebie

widmo nartypne /

a! Tak!... Collok d'Herbois!

To ty nagurzyłeś Bron-
kiem precesorskim głós

Maksymiliana Onia i

thermidora! A potem

cam porzuciłeś na sy-

gnanie do Cayenny,

gdzie się pożarła febra!

Nazywajcie się iście sa

Colloquem /

Gilbercie Boanne! Ostatni

stoś wniosta Rewolucya
 dla ciebie ... Ale tyś miał
 noż! / Rozumie pokazuje
ranę w boku / Sam odobra-
 tesz sobie życie! A klęś
 waszej jekt ziniem śmierci?
 Ah, nie potrzebujecie odpowia-
 dać! Cytatam. Dowiedzia-
 tam się - to jeden z naszych
 przyjaciół, którego jeszcze
 nie ma! Tak tylko przyjdzie,
 pokrzę go do was. Ale napróż-
 echowajcie się! / Dwa ostatnie

sidna idg do tamtych

A nie czerkajcie bardzo
kietiszkarni ani ybarni.

Mogły porzucić jakie
podejście! on taki nie-
ufny!

/ sala jadalna sąpada

z siení. Znowu siodaś

tylko ścianę kamienną.

Nadmuchuje /

Stygnę kroki. To poznie
on.

/ Sięgo wskazuje się na stop

niach podarkach v tebi!

Tak! To Sieyes!...

Seena 4^{ta}.

Therogne, Sieyes.

Sieyes (dumiony)

Poenataś mnie?

Therog.

Crekatam na ciebie. -

Sieyes

(id.) Na mnie?

Therog.

Wieratam ci, abys' przyniósł
mój geniusz na ustugi. Rozolucy

Porozmawiajmy zaraz,
tylko cicho. / wskazując
miejsce, gdzie sniknęły
widma /

Oni są jeszcze tam!

Śpiesz.

Therougue! Zapamiętaj nad
sobą. Staraj się pochwycić
nieczyistość. Nie ma tu
nikogo, prócz starego
twojego przyjaciela. Wy-
chowkę spróbować, czy
nie uda mi się polepszyć

/.

tego losu.

Theraz.

Możesz znaleźć tej przysięgę,
którą oni czynią teraz - na
wolność lub śmierć. Dotrzy-
mają jej, zapewniam cię. -
Jeżeli nie szycisz, to umrą...
Czy chcesz potęgować cię z nimi,
patrz, są tam wszyscy razem.

Süys.

Widzę tylko mur domu
i zakratowane okna. -

Ther. (rozkasuje)

Tam! przed tobą! - I tam
najzwyklejszy przyrządek
rewolucyi: Desmoulins,
Robespierre, Danton, Bar-
baroux...

Liéyes

(Tagodnie Ludzie, którzy
nosili te naczyska, equi-
bili cis sami przez nie-
wzajemne eroje wybryki-

Therzig.

Cóż cis? Ktoś tak odmienni-
to? Ktoś sama styka -

✓

221.

Tam, że poezjalnie estum
na Bartyję - estum na
Tutery... Pozwól mi się carta-
nowić trochę - głochoć się za
ciercią króla. Kiznaje
takie głocho, gdy mówiono
o mowynie, która ucina
głoty. A zię - chodź! Mówię
sajac miejsce przy stole,
miejscu moimi gościemi.
Zapraszam się.

Śięgo.

Biedna Theroigne! cmyłica

siggu o tych ludziach,
ktory juz nie zyja!

Theraij.

Doprawdy! czy ty
zyjesz?

/ Biene go za ramiona,
ktore maza ai dokon-
cow kalcow /

Tak! Troje rece scale
nie sume!

/ Zbliza tras sroza do jego
trasy /

Troj oddech gorguy! Tre

222.

ooy atysera! Prekleństwo!
Coś ty tu robisz?

Liyes.

(chciały odejść)

Widz, że obecność moja draż-
ni cię... Dla tego droższ
lepiej będzie, jeżeli stać pójdę.

Therzig.

Wie! zostan! Wpuść chociaż
do mojej góry! Pomóż mi
przykornieś zrobić, stojąc
wzruszko - więcej wzruszko!
I coś ty robisz? Coś psiać,

podčas, gdy inni umierali?

Święs.

Żyłem.

Therzig.

A zatem ty jeden pozosta-
łeś, aby jako wierny syn
Holności zachować i jeś-
ćcie... Cośś ucygnit i
tych celu?

Święs.

Daj temu pokój! daj
mi pokój!

Therzig.

Ty drżysz... niekara! Nie chcesz
poruszyć! Ah!... Trasa troja
czerwona może za ciebie!

! Pokorujcie muś kamienny
Ci tam, ci co pomarli, nogę
na ładych trasaach iatobę
nie tylko po sobie, ale po sol-
ności, którą pogrzebanu masz
z nimi! Tyś to i jeszcze, jesteś
tęty, masz na ustach us-
miech, głosy i zapach
złoty, i orosactwa i cykory...

! Idzie cię do ku niemu, on ci cofa

Śiyes.

/ prypadłszy cojące się aż do
studni, pada na jej ocm-
browanie

Theroigue, uspokój się!
przeć się!

Theroig.

/ chrytając go ca ubranie

Ty jesteś ubrany w Orogie,
materce! A my mamy
za sobą strój Tachmany-
my, którzyśmy umarli!

/ Widma ukleują się znów,

rychokce z cali jadalej - sta-
crzaj Theroigne

Patr! czy widzisz ich doko-
ta mnie? Patr na te tru-
py, jak patrz na ciebie,
jak es od ciebie oddzielony!

Święty.

Halucynacje troje rozgorze-
kują się

Theroig.

Chodźcie tu jessere, sy wssysey,
którzyście zapaniatomyście
wzięni siemiy zolności kwiągtaeny.

na kripce i niza. 'Przy-
kucie i zy z 93. i zy z 94.,
któ'ryśie oddali i yie
za tą samą idee, zy, któ-
ryśie mordowali jedni
drugich za taką rianę
straszliwą!

Lieres.

Therougue! Bois jissere
ubiora ^{ie} i kaplan bezpie-
czniejsza!

Therougue.

Chodźcie, towarzysze moi,

z rękami ciętymi głoźami,
z rękami rozdawczymi ciał-
kami. Chodźcie i rozsydźcie
tego żyjącego.

Sieyes.

Karjatka! Karjatka!

Therzig.

Chodźcie wy ścieci, wy sa-
mowolani, wy samobójcy!

Wśród jej zotania nieś, co-
ne widma schodzą piggy

Chodźcie tu: Brissot, Bu-
rot, Vergniano, Valazé, Gorsas!

Basire! Guadet! Rabaut
Saint-Etienne! Gersonne!
Saint-Just! Lepelletier -
Saint-Fargeau! Marat!
Hérault de Séchelles! Cou-
thon na erych kuraek!

Chodécie tu: Ducos!

Mameel! Robespierre -

~~*~~ Robespierre
chitobey

Le Jeune! Fonfrède! Comdorcez!

I jirere inni! I jirere!

I jirere! zrysey! zrysey!

zrysey! Chodécie zype -

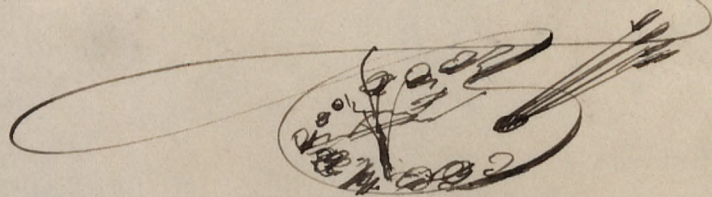
dric' tego iyrigo zrase

226

go z gromadzenia bez wrogu
i bez grodu!... Wypędzić
go z wielkiego Konwentu naro-
dowego, w którym rządzą
nie jest się godnym, jeśli się
nie jest umartwionym!...

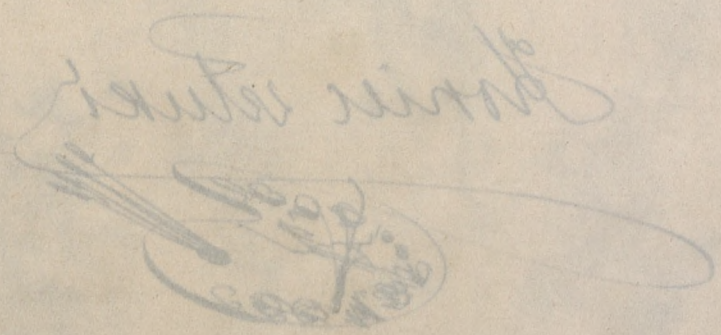
Prasowa sprawa

Koniec etyki

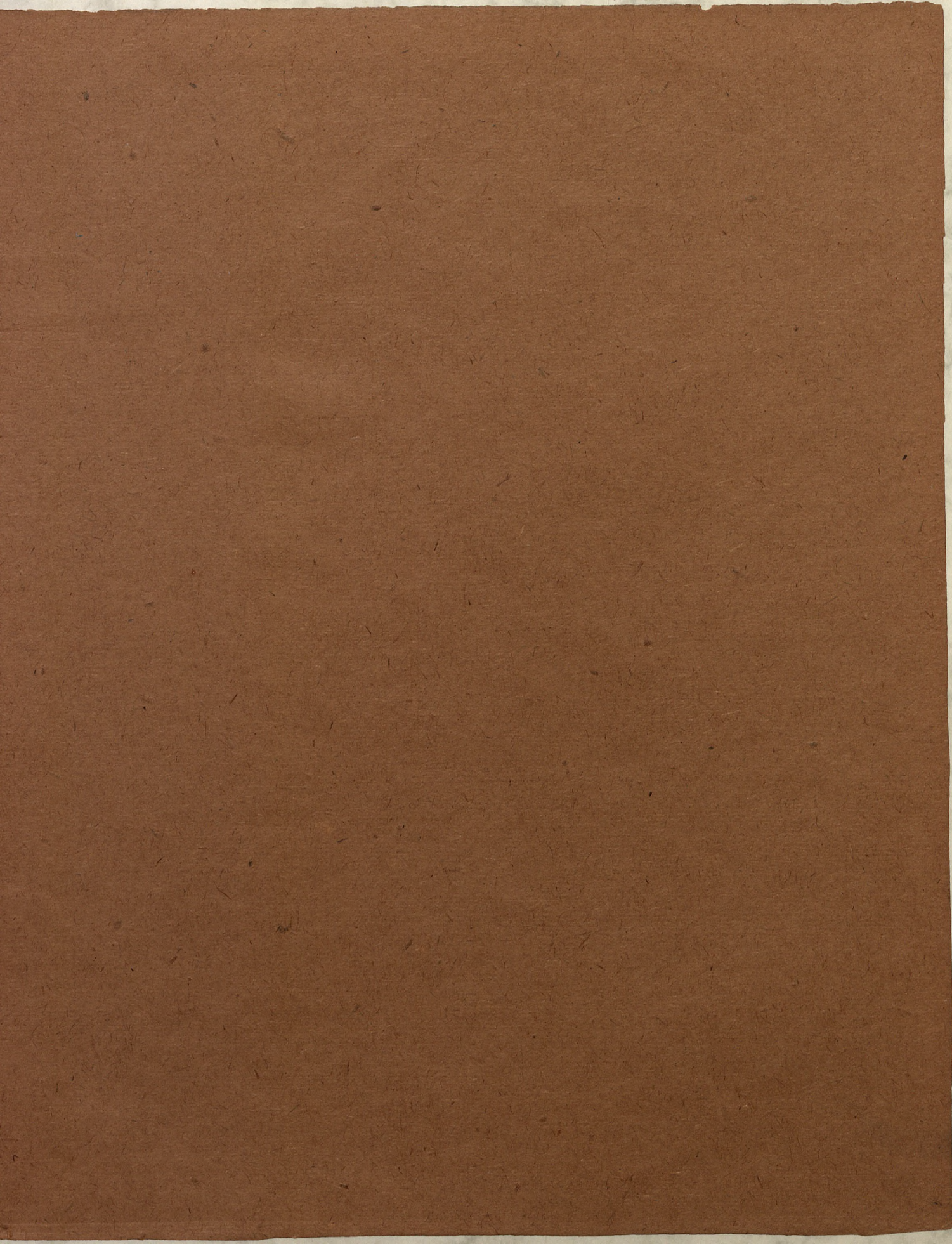


231

geopromerisch der wroter
der ston!... Hippobosc
ge x veltkings charente rano
darego, vltatoyr carnicar
me first of darym, jilly
me first unantym!
1 car tona veda!

Cherrie vltur






12-1-213, 213a, 214-226

28-12-2003

lev

